MIESIĘCZNIK
DLA RODZIN
KATOLICKICH

CZERWIEC
1·9·5·0
ROK·V.



POD OPIEKĄ
ŚW. JÓZEFA

KALENDARZ LITURGICZNY
na miesiąc czerwiec

Miesiąc poświęcony czci Najś. Serca Pana Jezusa.

1. Czwartek. Bł. Jakuba Strzemię B. W.
2. Piątek. **Suchedni.** Bł. Sadoka i Tow. Mm. **Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa.**
3. Sobota. **Suchedni.** Ś. Pauli P. M. Ś. Klotyldy Kr. **Nabożeństwo do Niepokalanego Serca N. Marii Panny.**
4. **Niedziela 1. Po Św. Trójcy Przenajśw. — I kl.** Ś. Franciszka Car. W.
5. Poniedziałek. Ś. Bonifacego B. M., Ś. Doroteusza.
6. Wtorek. Ś. Norberta B .W.
7. Środa. Bł. Anny od Ś. Bartłomieja P. Zak. Karmel., Ś. Roberta Op.
8. **Czwartek. Boże Ciało — I kl. —** Ś. Medarda B. W.
9. Piątek. SS. Prymusa i Felicjana Mm. Bogdana.
10. Sobota. Bł. Bogumiła B. W., Ś. Małgorzaty Kr. Wd.
11. **Niedziela 2. Po Św.** Ś. Barnaby Ap.
12. Poniedziałek. Ś. Jana od ś. Fakunda W., Bazylidy i Tow. Mm., Ś. Onufrego pustel.
13. Wtorek. Ś. Antoniego z Padwy W. DK.
14. Środa. Ś. Bazylego B. W. DK.
15. Czwartek. Oktawa Bożego Ciała. Bł. Jolanty, ŚŚ. Wita Modesta i Krescencji.
16. Piątek. **Najśw. Serca P. Jezusa — I kl.** Ś. Benona.
17. Sobota. **Ś. Elizeusza Proroka — II kl. (z 14. VI).** Ś. Rajneriusza.
18. **Niedziela 3. Po Św.** Ś. Efrema W. DK., Marka i Marceliny Mm.
19. Poniedziałek. Ś. Julianny P., Gerwazego i Protazego Mm.
20. Wtorek. Ś. Sylweriusza Pp. M., Bogumiły.
21. Środa. Ś. Alojzego Gonzagi W. Alicji.
22. Czwartek. Ś. Paulina B. W.
23. Piątek. Oktawa Serca P. J., Wigilia św. Jana, Wandy.
24. Sobota. **Św. Jana Chrzciciela — I kl. ciela — I kl.**
25. **Niedziela 4. Po Św.** Ś. Wilhelma Op.
26. Poniedziałek. ŚŚ. Jana i Pawła Mm.
27. Wtorek. N. M. P. Nieustającej Pomocy, Ś. Władysława Kr.
28. Środa. Ś. Ireneusza B. M., Wigilia ŚŚ. App.
29. **Czwartek. ŚŚ. App. Piotra i Pawła —I kl.**
30. Piątek. Wspomnienie św. Pawła Ap.

Plan rekolekcyj zamkniętych

19—23/VI Dla III Zakonu.
25—29/VI Dla panien, szczególnie maturzystek.
3— 7/VII Dla nauczycielek.
10—14/VII Dla Księży.
17—21/VII Dla dusz pragnących pogłębić swą wiarę.
25—29/VII Dla pań z inteligencji.
1— 5/VIII Dla panów z inteligencji.
7—11/VIII Dla nauczycielek.
15—19/VIII Dla III Zakonu.
21—25/VIII Dla matek.
27—31/VIII Dla pań oddających się pracy charytatywnej i społecznej.
4— 8/IX Dla maturzystów i akademików.

Listy należy kierować pod adresem:

Dom Rekolekcyjny Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus
Czerna, p-ta Krzeszowice k/Krakowa

Nr 6 CZERWIEC 1950 Rok V



POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA

Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa

1.

Prawdopodobnie najlepsze i najpraktyczniejsze określenie nabożeństwa do Najśw. Serca P. Jezusa jest następujące: jest to nabożeństwo do Osoby P. Jezusa, wskazującego nam swe Serce, w którym symbolicznie streszcza się całe życie Jezusowe.

A więc nabożeństwo to jest połączeniem wszystkich nabożeństw do Osoby P. Jezusa. W sposób zaś szczególniejszy jest ono związane z Męką Pańską i z Najśw. Sakramentem, gdyż one są najpotężniejszym objawem miłości Serca Bożego ku nam.

2.

Ażeby praktycznie zrozumieć to nabożeństwo trzeba pamiętać o dwu rzeczywistościach: a) że Serce Boże pragnie każdej duszy z osobna — stąd praktyka ofiarowania się Najśw. Sercu, i b) że Serce Boże jest lekceważone, zapomniane przez wielu ludzi — stąd praktyka wynagrodzenia.

Praktyka ofiarowania się dokonuje się przez zwykłą intencję; — nie ma w tym żadnej większej trudności, ani niejasności. Inaczej jest z wynagrodzeniem.

Mogą budzić się refleksje, czy wynagrodzenie Sercu Bożemu nie jest fantazją, bo przecież teraz Najśw. Serce P. Jezusa jest w chwale, a więc poza wszelkim w ogóle cierpieniem. Tak. Jest to prawda. Ale też prawdą jest, że Męka P. Jezusa w szczególniejszy sposób trwa w naszej współczującej miłości ku Niemu.

Serce Boże, gdy mogło cierpieć podczas swego ziemskiego życia, cierpiało za wszystkie bez wyjątku grzechy, które były, są i będą. Gdy więc obecnie widzimy jakiś grzech, to wiemy, że za ten właśnie grzech P. Jezus już cierpiał; i wtedy nasza współczująca miłość odczuwa ból Serca Bożego wskutek grzechu, na który my teraz patrzymy. Przy tym grzechu spotykają się nasza obecna współczująca miłość i dawne cierpienie P. Jezusa. Nic dziwnego, że wówczas nasza współczująca miłość pragnie wynagrodzić Sercu Bożemu za wzgardę, jaka jest zawarta w grzechu, na który my teraz patrzymy. Stąd praktyka wynagrodzenia w naszym nabożeństwie. Przybiera ona rozmaite postacie; zazwyczaj będzie to jakieś umartwienie, lub modlitwa.

3.

Serce Boże pragnie pociągnąć ku Sobie wszystkich ludzi, a więc i tego grzesznika, za którego czynimy akt wynagrodzenia P. Jezusowi. — Pragnienia Serca Bożego pozyskania wszystkich są obecnie bezbolesne. Płyną one z nieba i z Najśw. Sakramentu. Inne one były, gdy P. Jezus mógł cierpieć. Wtedy pragnienia Jego Serca były w łączności z krzyżem. I oto, gdy teraz Serce Boże daje



nam Swoje obecne bezbolesne pragnienie dusz, to w tej chwili to pragnienie bezbolesne staje się w duszy naszej pragnieniem bolesnym z krzyża. W ten sposób pragnienie Serca P. Jezusa żyją w naszych sercach. Pragnienia Serca Bożego pozyskania wszystkich są podstawą aktu ofiarowania siebie i innych Najśw. Sercu.

4.

Nabożeństwo nasze jest nabożeństwem, wynikającym ze spotkania się dwu miłości: miłości Serca P. Jezusa i współczującej miłości serca człowieka. Wszystko, gdzie jest choć cień niechęci do kogoś, czy wyłączenia kogoś z tej miłości, — wszystko to wychodzi tym samym poza obręb nabożeństwa do Serca Bożego, gdyż przeczy jego istotnemu duchowi tj. pragnieniu ofiarowania wszystkich i pragnieniu pociągnięcia wszystkich do Najśw. Serca..

Serce człowieka nie może stać się przeszkodą w pragnieniach Serca P. Jezusa. A staje się nią wtedy, gdy

jest w nim usposobienie negatywne względem bliźniego.

5.

Płomień nabożeństwa do Serca Bożego nie może zamknąć się tylko w naszym sercu. Przerzuca się on dalej, aby zapalić innych. Jest w nim duch apostolski, wynikający z pragnienia, aby wszystkich oddać Sercu P. Jezusa. To pragnienie jest istotne w naszym nabożeństwie. Duch apostolski i ofiarowanie siebie Najśw. Sercu są ściśle złączone z aktem wynagrodzenia, bez którego trudno praktycznie zrozumieć akt ofiarowania siebie i akt pragnienia pozyskania innych. Dlatego właśnie wynagrodzenie Sercu P. Jezusa przez naszą współczującą miłość jest połączeniem wszystkich cech naszego nabożeństwa i jest jednocześnie wielkim wywyższeniem człowieka, w wynagrodzeniu przez współczującą miłość wyczuwamy, jak gdyby miłość równości...

6.

Praktyka wynagrodzenia i ofiarowania mają tę cechę charakterystyczną, że nie mogą być przejściowe, jednorazowe, lecz muszą wytworzyć w nas stałe usposobienie, które by kierowało wszystkimi naszymi myślami i czynami. To stałe usposobienie jest usposobieniem miłości. Nabożeństwo do Najśw. Serca ma bardzo mało praktyk. Tylko dwie: ofiarowanie i wynagrodzenie. Podstawą jednak konieczną tych praktyk jest usposobienie stałe ukochania wszystkich i wszystkiego, oprócz grzechu. Właśnie postawa miłości, pełna prostoty, przenikająca całe nasze życie, jest tym stałym usposobieniem, wskazującym, że nabożeństwo do Serca Bożego żyje w nas. Stan taki jest oparty na pracy woli, ponieważ nabożeństwo nasze jest przede wszystkim nabożeństwem woli i to woli wciąż czuwającej. Dlatego nie może ono być oddzielone od życia codziennego; gdzie dominuje pragnienie, aby raczej dać, niż otrzymać. Z tej właśnie bezinteresowności wynikają nasze dwie wielkie praktyki: ofiarowanie i wynagrodzenie.

7.

Nabożeństwo do Najśw. Serca nie jest w zasadzie trudnym. Jednak w praktyce ma ono pewne trudności. Trudność może być w podejściu do niego. Podejście to musi być proste, iść musi od serca do woli w tym znaczeniu, że my bierzemy w nim czynny udział. Trzeba się przejąć faktem, że Serce Boże mnie kocha i pragnie mojej miłości współczującej. Rezultatem tego przejęcia się jest mój czynny udział w naszym nabożeństwie; będzie to właśnie wynagrodzenie i ofiarowanie.

Inna trudność dla niektórych tkwi w słowie „serce". Pragnęliby oni zastąpić je słowem „miłość".

Jest w takim pragnieniu niezrozumienie, albo podświadoma obrona przed tym, do czego zobowiązuje „serce". Serce zagraża wygodzie i bezczynności. Serce wymaga serca.

P. Jezus Serce swoje uczynił sztandarem w walce o Jego Królestwo. Do żywego Serca P. Jezusa trzeba wszystko nawiązywać, bo gdy stracimy z Nim łączność, to tym samym tracimy nabożeństwo do Najśw. Serca. Szczególnie pragnienie dusz powinno być zawsze nawiązane do żywego Serca P. Jezusa.

Wystarczy wspomnieć, że w Najświętszym Sakramencie jest żywe Serce P. Jezusa, a nie symboliczne.

Gdy się nie stanie na gruncie żywego Serca P. Jezusa, to w praktyce staje się trudną miłość współczująca, bez której nie można żyć nabożeństwem do Najśw. Serca. — Inne trudności są raczej trudnościami teoretycznymi.

X. K. D.

Tekst wpólnej deklaracji
Rządu R. P. i Episkopatu Polski

W celu zapewnienia narodowi, Polsce Ludowej i jej obywatelom najlepszych warunków rozwoju oraz możności wszechstronnej i spokojnej pracy — Rząd Rzeczypospolitej, który stoi na stanowisku poszanowania wolności religijnej oraz Episkopat polski mający na względzie dobro Kościoła i współczesną polską rację stanu — regulują swe stosunki w sposób następujący:

1. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w pracy duszpasterskiej zgodnie z nauką Kościoła nauczało wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej.

2. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w swej działalności duszpasterskiej nawoływało wiernych do wzmożonej pracy nad odbudową kraju i podniesienia dobrobytu narodu.

3. Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemie Odzyskane na zawsze należały do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemie Odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej, Episkopat zwróci się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych były zamienione na stałe ordynariaty biskupie.

4. Episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego.

5. Zasada, że papież jest miarodajnym i najwyższym autorytetem Kościoła odnosi się do spraw wiary, moralności oraz jurysdykcji kościelnej, — w innych natomiast prawach Episkopat kieruje się polską racją stanu.

6. Wychodząc z założenia, że misja Kościoła może być realizowana w różnych ustrojach społeczno-gospodarczych, ustanowionych przez władzę świecką, Episkopat wyjaśni duchowieństwu, aby nie przeciwstawiało się rozbudowie spółdzielczości na wsi, ponieważ wszelka spółdzielczość w istocie swej jest oparta na etycznym założeniu natury ludzkiej, dążącej do dobrowolnej solidarności społecznej, mającej na celu dobro ogółu.

7. Kościół zgodnie ze swymi zasadami, potępiając wszelkie wystąpienia antypaństwowe, zwłaszcza będzie się przeciwstawiał nadużywaniu uczuć religijnych w celach antypaństwowych.

8. Kościół katolicki, potępiając zgodnie ze swymi założeniami każdą zbrodnię, zwalczać będzie również zbrodniczą działalność band podziemia i będzie piętnował i karał konsekwencjami kanonicznymi duchownych winnych udziału w jakiejkolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej.

9. Episkopat zgodnie z nauką Kościoła będzie popierał wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju, będzie się przeciwstawiał w zakresie swych możliwości wszelkim dążeniom do wywołania wojny.

10. Nauka religii w szkołach.

a) Rząd nie zamierza ograniczać obecnego stanu nauczania religii w szkołach: programy nauczania religii będą opracowane przez władze szkolne wspólnie z przedstawicielami Episkopatu, szkoły będą zaopatrzone w odpowiednie podręczniki — nauczyciele religii świeccy i duchowni będą traktowani na równi z nauczycielami innych przedmiotów; — wizytatorów nauczania religii władze szkolne będą powoływały w porozumieniu z Episkopatem;

b) władze nie będą uczniom stawiały przeszkód w braniu udziału w praktykach religijnych poza szkołą;

c) istniejące dotychczas szkoły o charakterze katolickim, będą zachowane, natomiast Rząd będzie

przestrzegać, aby szkoły te lojalnie wykonywały zarządzenia i wypełniały program, ustalony przez władze państwowe;

d) szkoły prowadzone przez Kościół katolicki będą mogły korzystać z praw szkół państwowych na ogólnych zasadach, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz szkolnych;

c) w razie tworzenia lub przekształcania szkoły zwykłej na szkołę bez nauki religii, rodzice katoliccy, którzy będą sobie tego życzyć, będą mieli prawo i możność posyłania dzieci do szkół z nauczaniem religii.

11. Katolicki Uniwersytet Lubelski będzie mógł kontynuować swą działalność w obecnym zakresie.

12. Stowarzyszenia katolickie będą korzystały z dotychczasowych praw po zadośćuczynieniu wymogom, przewidzianym w dekrecie o stowarzyszeniach. Te same zasady dotyczą sodalicji mariańskich.

13. Kościół będzie miał prawo i możność prowadzić w ramach obowiązujących przepisów akcję charytatywną, dobroczynną i katechetyczną.

14. Prasa katolicka i wydawnictwa katolickie będą korzystały z uprawnień, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz na równi z innymi wydawnictwami.

15. Kult publiczny, tradycyjne pielgrzymki i procesje nie będą napotykały na przeszkody. Obchody te dla zachowania porządku będą uzgadniane przez władze kościelne z władzami administracyjnymi.

16. Duszpasterstwo wojskowe będzie uregulowane specjalnym statutem, opracowanym przez władze wojskowe w porozumieniu z przedstawicielami Episkopatu.

17. W więzieniach karnych opiekę religijną będą sprawowali kapłani, powołani przez odpowiednie władze na wniosek biskupa ordynariusza.

18. W szpitalach państwowych i samorządowych opiekę religijną nad chorymi, którzy sobie tego życzą, będą wykonywali kapelani szpitalni, wynagradzani w drodze specjalnych umów.

19. Zakony i zgromadzenia zakonne w zakresie swego powołania i obowiązujących ustaw, będą miały całkowitą swobodę działalności.

Podpisano w Warszawie, dnia 14 kwietnia 1950 r.

Minister Administracji Publicznej
(—) Władysław Wolski

Wiceminister Obrony Narodowej
(—) Edward Ochab

Poseł na Sejm Ustawodawczy
(—) Franciszek Mazur

Sekretarz Episkopatu
(—) ks. biskup Zygmunt Choromański

Ordynariusz diecezji płockiej
(—) ks. biskup Tadeusz Zakrzewski

Ordynariusz diecezji łódzkiej
(—) ks. biskup Michał Klepacz

PROTOKÓŁ

wspólnej komisji Rządu RP. i Episkopatu w związku z zawartym porozumieniem.

1. Wobec uzgodnienia stanowiska przedstawicieli Rządu RP. i Episkopatu polskiego w sprawie działalności „Caritas“ i w celu normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem, organizacja kościelna „Caritas“ przekształca się w zrzeszenie katolików dla niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Zrzeszenie oprze swą działalność na oddziałach odpowiadających podziałowi administracyjno-terytorialnemu kraju. Episkopat w myśl założeń charytatywnych zrzeszenia, umożliwi, zgodnie z zasadami oraz praktyką Kościoła katolickiego działalność duchownym, pragnącym pracować w tym zrzeszeniu.

2. Rząd RP. realizując ustawę „o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki..." w ramach art. 2 p. 3 i art. 7 p. 1 ustawy, rozważy potrzeby biskupów i instytucji kościelnych celem uwzględnienia tych potrzeb i przyjścia im z pomocą.

3. Fundusz Kościelny będzie przekazywał odpowiednie sumy do dyspozycji ordynariuszów diecezji.

4. Realizując ustawę o służbie wojskowej, władze wojskowe będą stosowały odroczenia dla alumnów seminariów duchownych w celu umożliwienia im ukończenia studiów, zaś księża po wyświęceniu i zakonnicy po złożeniu ślubów nie będą powoływani do czynnej służby wojskowej, lecz będą przenoszeni do rezerwy z zakwalifikowaniem do służby pomocniczej.

Podpisano w Warszawie, dnia 14 kwietnia 1950 r.

Minister Administracji Publicznej
(—) Władysław Wolski

Wiceminister Obrony Narodowej
(—) Edward Ochab

Poseł na Sejm Ustawodawczy
(—) Franciszek Mazur

Sekretarz Episkopatu
(—) ks. biskup Zygmunt Choromański

Ordynariusz diecezji płockiej
(—) ks. biskup Tadeusz Zakrzewski

Ordynariusz diecezji łódzkiej
(—) ks. biskup Michał Klepacz

GOTOWOŚĆ NA WEZWANIE

„Bądźcie doskonali jako i Ojciec wasz doskonałym jest" (Mat. V, 48).

Chrystus wzywa wszystkich do doskonałości, do świętości. Różne są stopnie doskonałości: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele"[1]). Jednak w każdym czasie poprzez wieki Bóg wzywa szeregi dusz na wyżyny doskonałości, „które Bóg przejrzał te i przeznaczył, aby byli podobnymi obrazowi Syna Jego"[2]). Dusze te przez zjednoczenie z Bogiem, przez obraz Chrystusa szczególnie odtworzony w nich stają się „światłością świata", ażeby inni światłością tą oświeceni jaśniej poznali i doskonalej „chwalili Ojca, który jest w niebie"[3]). W ten sposób dusze mające szczególny udział w świętości Boga przebywając na wyżynach doskonałości pociągają za sobą wiele innych dusz i przyczyniają się do wzrostu duchowego całego Kościoła.

Łaska wezwania do świętości, do życia w ścisłym zjednoczeniu z Bogiem już tu na ziemi, jest wspaniałym darem Boga, jest tą perłą drogocenną, skarbem ukrytym, które znalazłszy człowiek powinien wielce się radować i sprzedać wszystko co ma... Doprawdy tylko „dla zbytniej miłości, którą nas umiłował"[4]) zaprasza Bóg człowieka do współudziału w budowaniu Królestwa Bożego.

„Sługa, który poznał wolę pana swego, a nie przygotował ani uczynił podług woli jego, wiele będzie karany". (Łk. XII, 47).

Świat dzisiejszy potrzebuje wielu świętych, wprost woła o świętych tak duchownych, jak i świeckich; wiek nasz wymaga apostołów żywego przykładu, realizatorów pełni Ewangelii w zwykłym trybie życia prowadzonym przez miliony szarych ludzi. Świat potrzebuje i Bóg powołuje; niestety — „wielu jest wezwanych, lecz

[1]) Jan XIV, 2. [2]) Rzym., VIII, 29. [3]) Mat., V, 16. [4]) Efez., 2, 4.

mało wybranych"[5]). Niejedna dusza jest głucha na wołanie Boże, inna zatraca łaskę powołania w szalonym tempie dzisiejszego życia lub traci ją przez małoduszną niewierność. Oby nie zapłakał nad taką duszę Jezus, jak płakał nad Jerozolimą, „iż nie poznała czasu nawiedzenia swego"[6]).

Dowodem niezmiernej dobroci i miłosierdzia Bożego jest wezwanie człowieka do świętości; niewypowiedzianą więc niewdzięcznością jest marnowanie tej drogocennej łaski. „Patrz tedy, żeby światło, które w tobie jest, ciemnością nie było"[7]).

— — — — — —

„Zaklinam was, abyście wiedli życie godne powołania, do którego wezwani jesteście..." (Efez. 4, 1).

Człowiek z przypowieści „znalazłszy drogą perłę sprzedał wszystko co miał i kupił ją"[8]). Aby odpowiedzieć łasce wezwania, aby „dojść całkowicie do wszystkiego, należy pozostawić *najzupełniej wszystko*"[9]). Wyzbyć się wszystkiego, aby posiąść Wszystko. Nie jest to równoznaczne z wewnętrznym opuszczeniem świata; wezwanie do doskonałości jest często, lecz nie zawsze, powołaniem do życia zakonnego. Można być wiernym łasce powołania do świętości pozostając na świecie — można ją marnować żyjąc w zakonie.

Istotne znaczenie „pozostawienia" wszystkiego, to wyzbycie się wszelkich przywiązań ziemskich, gotowość pójścia wszędzie, gdzie Bogu się będzie podobało nas wezwać; czyli: najzupełniejsze, kompletne wyrzeczenie się siebie. Trudne się to wydaje egoistycznej naturze ludzkiej; w oczach świata wiele Bóg żąda od duszy wezwanej na szczyty. Dusza prawdziwie miłująca Boga, wie jednak, że to jej „wszystko" niczym jest w porównaniu ze Wszystkim, które otrzymuje. Bo Bóg dając jej Siebie, daje najwyższe szczęście osiągalne na ziemi, które jest odblaskiem szczęścia posiadania Boga w wieczności.

— — — — — —

„A gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy, cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy" (Łuk. XVII, 10).

Wszyscy jednakawo jesteśmy sługami Boga, *obowiązkiem każdego* jest służyć Mu wiernie i dążyć do osiągnięcia tego stopnia doskonałości, na który Mu się podobała nas wezwać. Dusza bogato obdarzona przez Boga obowiązana jest do szczególnej wierności: „Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą: a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego"[10]).

Bóg upodobał sobie na wyższe stopnie doskonałości powoływać dusze słabe i nędzne; „zakrył to od mądrych i roztropnych, a objawił maluczkim"[11]) aby tym jaśniej okazała się Jedyna Świałtość i Moc. Bez pokory nie ma mowy o wiernej służbie dla chwały Bożej: bez poznania prawdy w sobie uznania swej własnej nicości człowiek usiłuje sobą zasłonić Boga, przywłaszcza sobie chwałę należną Bogu. Najwspanialsze stworzenie Boże, Maryja, Królowa Wszystkich Świętych nazywa siebie „służebnicą Pańską"; uznając „niskość służebnicy" wyraźnie poznaje wielkość otrzymanych łask i całą duszą „wielbi Tego, który uczynił Jej wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego".

J. S.

---

[5]) Mat., XXII, 14. [6]) Łuk., XIX, 44. [7]) Łuk., XI, 35. [8]) Mat., XIII, 46.
[9]) Por. św. Jan od Krz. Droga na Górę Karmel Ks. I, r. 13, 12. [10]) Łuk., I, 46, 49.
[11]) Mat., XI, 25.



Rozkosze i smaki niebiańskiej uczty

Eucharystia jest punktem, gdzie stykają się ze sobą najwyższa chwała Boża z niezmierną korzyścią człowieka. Tutaj zauważyć można, że im większej pokory umysłu żąda od nas jakaś prawda wiary, tym większą korzyść przynosi naszej duszy. Otóż Eucharystia każe się ukorzyć naszemu rozumowi, mimo przeczącemu poznaniu zmysłów a uznać powagę Bożego zapewnienia: tu już nie ma chleba tylko Ciało Chrystusa. Lecz równocześnie ofiara ta i przystanie na głos wiary sprawia, iż Eucharystia staje się dla nas najzbawienniejszym pokarmem. Wiara żywa sprawia, że stajemy się zdolni do pożywania eucharystycznego Chleba z pożytkiem dla życia duchownego i życia wiecznego.

Bogu utajonemu w Najśw. Sakramencie należy się przede wszystkim najgłębszy hołd. Tymczasem, jakże w wielu pałacach swoich ten Bóg ukryty jest osamotniony. Podczas gdy wszyscy chrześcijanie winni tam do Niego jak najczęściej spieszyć w odwiedziny, by Mu złożyć hołdy i oświadczyć swą miłość. Nie powinniśmy zapominać, że Chrystusowi należy się z naszej strony pobożność i to żarliwa pobożność eucharystyczna. Inaczej wystygnie wśród nas miłość Boża. Nie masz lepszego i łatwiejszego sposobu spełniania tego najpierwszego obowiązku stworzenia względem Boga, czyli oddawania czci Bogu, nad składanie Mu hołdu w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Trudno jest bowiem zwracać się ku Bogu szukając Go tylko myślą i sercem, i uświadamiając sobie Jego wszechobecność, podczas gdy my we wszystkim zwykliśmy się posługiwać zmysłami i w poznawaniu od nich zaczynać. Dlatego Bóg, by ułatwić zwracanie się do Niego, raczył się łaskawie umiejscowić, wczasowić i niejako uzmysłowić pod postacią chleba i wina. Dzięki temu możemy wejść w bezpośredni z Nim kontakt i obcować z Nim z wielkim ożywieniem uczucia, oraz wyrażać łatwo całą naszą cześć Bogu.

Chrystus ukrył się pod osłoną chleba i wina nie po to, abyśmy Go tam tylko adorowali. On pragnie nie tylko chwały swej lecz i pożytku naszego — to jest naszej świętości, umocnienia i pociechy. Celem Jego życia eucharystycznego jest podtrzymywać w nas życie Boże: „Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień“ (Jan, VI, 55).

E u c h a r y s t i a j e s t s t r e s z c z e n i e m w s z y s t k i c h d o b r o d z i e j s t w B o ż y c h, b o g a c t w i r o z k o s z y d u c h a. Podobnie jak medycyna wyszukuje i preparuje środki o wysokich wartościach leczniczych i odżywczych dla naszego organizmu cielesnego, tak Boski Lekarz posługuje się względem nas Eucharystią jako prawdziwym wynalazkiem, w którym zawarł wszystkie leki, pokarmy i rozkosze dla duszy naszej.

Eucharystia podtrzymuje i wzmaga wzrost naszego życia łaski.

Eucharystia pomnaża nasze cnoty, a głównie miłość Bożą.

Eucharystia jednoczy nas z Bogiem i napełnia rozkoszą obcowania z Nim.

Eucharystia osłabia w nas skłonności do złego.

Eucharystia daje nam przedsmak życia wiecznego.

Eucharystia składa w ciele naszym zarodki przyszłego zmartwychwstania.

Zastanówmy się poważnie nad tymi korzyściami nieocenionymi, jakie nam gotowa jest przynieść Eucharystia. Kto mało na nie uważa, ten, nic dziwnego, że nie myśli wcale o częstej komunii świętej. A przecież przez komunię uczestniczymy w tych wszystkich skarbach Sakramentu Ołtarza. Komunia wlewa w dusze nasze potężny strumień życia chrześcijańskiego. Chrystus posiada pełnię życia w sobie i dlatego pragnie jak najgoręcej przelewać ją w nas. Dlatego woła ze swoich ołtarzy: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ (Mat., XI, 28).

Jeśliśmy tylko grzech z duszy usunęli, tedy już nic nam nie stoi na drodze do Chrystusa eucharystycznego czyli do Komunii św. Jednym pozostaje jeszcze tylko do usunięcia fałszywy wstyd, jaki ich powstrzymuje od Komunii. Kto wstydzi się pobożności eucharystycznej, tym samym wstydzi się samego Chrystusa. Innym należy przełamać duchowe lenistwo, przez które pozbawiają się tak wielkiego dobra i tylu bezcennych łask. Czyżby komunia tak wiele od nich wymagała? Czy to tak wielka praca: skupić się chwilę na przygotowanie a potem zebrać znów myśli swoje, by złożyć Chrystusowi podziękowanie za Jego łaskawe nawiedzenie? A czyż nic nie mamy do powiedzenia swemu Bogu?

Chrystus chce więc naszej komunii dla naszego własnego dobra. I wszystkie nasze nędze, smutki, potrzeby wołają o pokarm eucharystyczny. Jest to nieludzkość pozostawiać duszę własną głodną i spragnioną mimo tak świetnie zastawionej uczty eucharystycznej. Niech więc nie będzie dla nas daremnym i bezowocnym ten przedziwny wynalazek miłości Chrystusowej.

O. Otto karmelita bosy.

Małe Seminarium Karmelitów Bosych przyjmuje dobrych i zdolnych chłopców po ukończeniu 7 klasy szkoły podstawowej, którzy mają zamiar zostać księżmi w zakonie. — Zgłoszenia kierować pod adresem: Małe Seminarium Karmelitów Bosych Wadowice, ul. Obrońców Stalingradu 24.

Adoracja

Co powiem Ci Jezu utajony i ukryty w ciszy Tabernakulum? — Co powiem Ci...? Widzisz całą nędzę ludzką i znasz ją, że pełna jest



grzechów, mimo, że obsypujesz ją tak rozlicznymi łaskami. — Czuję i wiem, że kochasz nas, a my tak mało o Tobie pamiętamy.

Teraz przepraszam Cię za życie tak nędzne i grzeszne — za niewierność Twej łasce — lekceważenie wołania Twego przez głos sumienia; za wszystko przepraszam Cię Jezu, co zniewagę wyrządziło Ci!

Ufam, że przebaczysz, jak przebaczyłeś uczniowi Swemu św. Piotrowi, choć zaparł się Ciebie ze słabości ludzkiej, — jak łotrowi na krzyżu, który źle postępował z nieświadomości; jak tym wszystkim, za którymi prosiłeś podniesiony na krzyżu Ojca Przedwiecznego: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią".

Panie! mimo całej nędzy mojej, ośmielam zbliżyć się do Ciebie i w pokorze serca skruszonego przedstawić Ci pragnienia i prośby moje. Pragnę, by wszyscy kochali Cię tak, jak na to zasłużyłeś przez wyniszczenie się zupełne dla człowieka! Ponieważ Miłość Twa ku ludziom była nieskończona, odwieczna, przeto pragnę, by kochali Cię wszyscy nieskończenie... Tak Jezu! to tylko pragnienie, ale Ty Sam możesz go spełnić jedynie.

Dlatego proszę Cię, użycz nam choć iskierkę Twej Miłości, a serca ludzkie kochać Cię będą zawsze. Te serca nędzne, gdy Miłość dotknie przemienią się w gorejące ogniska i płonąć będą dla Ciebie. — I nic ich nie odłączy już od Ciebie!

Ani utrapienie, z powodu przykrych następstw zepsutej natury, — ani ucisk zmagań wewnętrznych ze „starym człowiekiem" i ból wołania o pomoc znękanego udręczeniami serca, — ani głód niezaspokojonych żądz ciała i ducha, które wyją nad nami jak szakale na pobojowisku — ani nagość z powodu braku dobrych uczynków i świętych myśli, które jak wspaniała szata winny okrywać życie nasze przed Tobą i zdobić je, — ani niebezpieczeństwa zdradliwego świata, który poi nas słodkimi truciznami; — nieskończonych wymagań ciała, żądającego przesadnej wygody i rozpieszczenia; — podszeptów złośliwych szatana, który wszelkimi sposobami usiłuje nas oddalić od Ciebie.

Nic nas nie odłączy od Ciebie, bo Miłość Twa złagodzi ból, — uciszy burzę wewnętrzną, — spali wszystko, co nie jest Twoje, — stanie się ukojeniem i odpocznieniem w Tobie.

I Miłość Twoja przemieni nas!

„Pan z Tobą...“

(Z rozważań nad Pozdrowieniem Anielskim)

IV

Pan z wami — „Dominus vobiscum". Któż nie zna tego liturgicznego pozdrowienia, którego kapłan w samej Mszy św. używa aż 8 razy. „Dominus vobiscum" — Pan z wami, „Dominus Tecum" — Pan z Tobą, to starozakonny zwyczaj pozdrowienia. Tak anioł powitał Gedeona, tak Booz robotników swoich przy żniwie, tak Saul pożegnał Dawida idącego do walki, a Dawid przed śmiercią swego syna Salomona, tak też Archanioł Gabriel pozdrowił Najświętszą Marię Pannę, zwiastując Jej tajemnicę Wcielenia: „Pan z Tobą — Dominus Tecum". Lecz słowa te w ustach Anioła nie były tylko formułą grzeczności, ani pobożnym życzeniem, ale objawieniem najistotniejszej prawdy. Bo z Marią istotnie był Pan, z Marią naprawdę zjednoczony był Bóg, nie tylko w ten sposób w jaki bytuje we wszystkich stworzeniach t. zn. przez swą moc i potęgę, przez swą istotę, ale w sposób wyjątkowy, w sposób nadzwyczajny, nadprzyrodzony, przez łaskę i przez przywilej Macierzyństwa Bożego.

Według pierwszej i podstawowej prawdy naszej św. wiary, Bóg jest szczerym duchem, wszędzie obecnym. To zresztą stwierdza nie tylko wiara św., ale i rozum dyktuje. Skoro bowiem Bóg jest najwyższym i najdoskonalszym Bytem, nie może być tedy ograniczony żadnym miejscem, ani żadną przestrzenią. Jest więc wszędzie obecny, wszystko przenika, wszystko widzi, wszędzie działa. W barwny i poetyczny sposób objawia tę istotną prawdę Psalmista, kiedy mówi: „Dokąd pójdę od Ducha Twojego? Jeśli wstąpię do nieba, tameś Ty jest, jeśli zstąpię do otchłani Ty też tam jesteś. Chociażbym przypiął skrzydła jutrzenki i nad morzami zamieszkał — toć przecież Twoja to ręka mnie prowadzi — i Twoja ręka trzymać mnie będzie... Więc rzeknę sobie: — może pochłoną mnie ciemności i noc mnie otoczy, to i ciemność nie jest ciemna tobie, i noc jest jasna jak dzień, ciemność dla ciebie jest jak światło". (Ps. 138. w. 7—12).

Bóg więc jest w pewien sposób w każdym i z każdym człowiekiem i o każdym rzecby można „Pan z Tobą". Ale jeśli te słowa dla grzesznika są raczej wyrzutem niźli pozdrowieniem, to dla Marii są prawdziwą chlubą i chwałą niezmierzoną. Jeśli bowiem Bóg obecny w każdej duszy bez względu na jej stan i wartość moralną jest świadkiem najciemniejszych myśli i najskrytszych uczynków, które zdają się uchodzić nawet uwadze, to w duszy sprawiedliwej widzi i zna doskonale jej cnoty, zasługi i najdrobniejsze nawet uczynki, o których również człowiek zapomnieć może. A jakże obfitowała dusza Marii w łaskę zasługi i cnoty wszelkie, więc cóż dziwnego, że Bóg tak rozmiłowany był w tej pełnej zasług i łaski istocie, Niepokalanej w poczęciu, bezgrzesznej w życiu, cóż dziwnego, że pozdrawiał Ją przez Anioła z całą satysfakcją „Pan z Tobą"!

Był Pan z Marią zjednoczony w szczególny sposób, bo nie tylko przez łaskę, której była pełną, ale i przez przywilej Macierzyństwa Bożego. Przez ten przywilej Matka Najświętsza nie tylko sama była zjednoczona z Bogiem w najściślejszy sposób, ale i nas z Bogiem zjednoczyła, by „Pan był z nami" przez łaskę, której nas pozbawił grzech pierworodny. Kiedy bowiem dając przyzwolenie na Wcielenie Syna Bożego wypowiedziała swoje „fiat — niech się stanie", nie tylko poczęła Chrystusa w swym przeczystym łonie, ale i nas wszystkich niejako zrodziła do nowego życia, byśmy już żyli tylko dla Boga w Jego łasce i sprawiedliwości, którą nam przyniósł przez swe Narodzenie, wysłużył przez swą Mękę i śmierć krzyżową, a udziela przez swe sakramenta za pośrednictwem Kościoła św. Pan jest więc z nami w całym tego słowa znaczeniu, ilekroć grzech z naszych serc ustąpi.

Spójrzmy na to małe dziecię, co do chrztu św. przynoszą. Małe to i niewinne czystym się być zdaje, a jednak nie duch Boży, lecz szatan w nim zamieszkuje, i trudno by powiedzieć by „Pan był z nim". Ale jeśli tylko wody chrztu św. co czerpią swą moc sakramentalną z Męki Chrystusowej dotkną ciałka tej niewinnej dzieciny, szatan ustępuje i Bóg zamieszkuje przez łaskę w tej niewinnej duszyczce dziecka, które w tej chwili aniołkiem prawdziwym się staje, jego płacz i szczebiot dziecięcy modlitwą Bogu najmilszą i gdyby tak umarło, zanim dojdzie do używania rozumu, wprost do nieba uleci. Niestety jakże często się zdarza, że człowiek, kiedy właśnie dorośnie i pozna prawo Boże, kiedy wie co wolno a co nie wolno, zamiast strzec w swej duszy łaski, tego skarbu nieoszacowanego, przez który Bóg zamieszkuje w jego sercu i „jest z nim", wyrzuca dobrowolnie na nowo Ducha Bożego poddając się pod panowanie ducha czartowskiego, zrzuca z siebie słodkie jarzmo przykazań Bożych i tonie w bagnie grzechu. Lecz miłosierdzie Pańskie jest nieskończone. Człowiek gasi w sobie przez grzech Ducha Bożego, wyrzeka się łaski, ale Chrystus zostawił ją obficie jego pasterzom, swoim kapłanom, do których rzekł w wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Św. Komu grzechy odpuścicie są im odpuszczone, komu zatrzymacie są im zatrzymane" (Jan 20. 23). I oto przy kratkach konfesjonału znowu Duch Boży zwycięża, znowu wstępuje w serce człowieka, a szatan pierzcha i „Pan jest z nim" na nowo. Ale są dusze, którym trudno utraconego Pana przez grzech odzyskać, którym trudno uklęknąć przy konfesjonale, by przez rozgrzeszenie kapłańskie Boga z powrotem do duszy wprowadzić. Cóż wtedy należy uczynić?

Czytamy w Dziejach Duszy takie zwierzenie małej św. Tereni od Dziec. Jezus: „Gdym kończyła rok 3 — pisze święta — matka moja pisała o mnie: „Moja mała Terenia pytała mnie w tych dniach, czy pójdzie do nieba. Tak! odpowiedziałam — jeżeli będziesz bardzo grzeczna. O mamo! — zawołała — więc jeżeli nie będę grzeczna pójdę do piekła? O ja wiem dobrze co zrobię! Ty pójdziesz do nieba, a ja się przytulę mocno do ciebie. Cóż Pan Bóg zrobi, żeby mię od ciebie odłączyć? Widziałam w jej oczach przekonanie, że sam Bóg nie mógłby jej oderwać, gdyby się ukryła w ramionach matki".

Trzeba więc i tym zatwardziałym grzesznikom, którym tak trudno się wyspowiadać rzucić się w ramiona Matki niebieskiej, trzeba przylgnąć do Jej stóp, do Jej pełnego litości serca, a Ona Ucieczka grzeszników na pewno mocno też ich do siebie przyciśnie i dziecinny projekt dziecka — Tereni, nie pozbawiony nawet naiwności, zrealizowany będzie w całej rzeczywistości. Niech przylgną do Matki niebieskiej, do jej miłosiernego serca zwłaszcza ci, w których uszach to pozdrowienie kapłańskie we Mszy św. „Pan z wami", jest strasznym przypomnieniem wszechobecności Boga, który wszystko widząc, za wszystko będzie nas sądził, ...niech biegną do Marii zwłaszcza ci, w których te słowa Pozdrowienia Anielskiego „Pan z Tobą" są gorzkim wyrzutem i nie mają odwagi wyrzec się grzechu i szatana, a zaprosić do swego serca Boga, by „był z nim", a Matka Najśw. pełniąc rolę Pośredniczki łask wszelkich, niezawodnie zaprowadzi ich do Boga jednając im Jego łaskę i miłosierdzie.

O. Jan Chrzciciel
k. b

Karmelici Bosi przyjmują młodzieńców pragnących służyć Bogu i Najśw. Pannie w życiu zakonnym. Na księży przyjmuje się do nowicjatu po ukończeniu przynajmniej 10-tej klasy gimnazjalnej, w wieku od lat 15 do 40. Na Braci Konwersów w latach od 16 do 35.

Zgłoszenia i zapytania kierować pod adresem: Nowicjat Karmelitów Bosych, Czerna p-ta Krzeszowice.

RÓŻA SIOSTRY JADWIGI

Rozkwitła jednego ranka, — nieoczekiwanie rozchyliła koronę pąsowych płatków, przeświecając purpurą w blaskach porannego słońca.



O, jaka cudna — ręce Siostry Jadwigi składają się w radosnym zachwycie. Tak długo czekała — tak długo. Poszła ku oknu, delikatnym ruchem palców gładząc wykwitły z pączka kwiat róży. Będzie można postawić ją na ołtarzu — właśnie czerwiec — miesiąc Serca Jezusowego — lecz teraz czas pospieszyć na salę szpitalną, — by za parę minut rozpocząć swój dyżur — jeden z najcięższych na chirurgicznym oddziele.

Spiesznie przesuwa się postać siostry wzdłuż korytarzy szpitalnych. Jeden z lekarzy zatrzymuje ją w chwili, gdy ujmuje klamkę, by wejść na przeznaczoną sobie salę. Przepraszam, chwileczkę siostro.

Słucham, doktorze! — ku lekarzowi podnoszą się siwe, gwiaździste oczy z niemym pytaniem. Chciałbym, aby siostra wzięła dziś separatkę Nr 7 — wypadek samochodowy — potrzebna szczególnie staranna opieka. Chirurgię obejmie ktoś inny.

Kornet siostry pochyla się w milczącej zgodzie.

Niebawem jest już w wymienionej separatce, by za chwilę przenieść na łóżko przywiezioną z sali operacyjnej dziewczynkę. Znużone cierpieniem oczy dziecka przymykają się

zwolna. Lekarz daje znak siostrze by udała się za nim, wysuwając się na korytarz.

— Silny wstrząs, siostro — potrzebny spokój bezwzględny. Fatalne poranienie nogi szkłem — grozi kalectwo. Prócz tego żebro w dwóch miejscach złamane. Proszę niech siostra dołoży wszelkich starań. — Biedna mała, żal biedactwa.

— Postaramy się o to. Przejdzie. —

Biegną godziny. Siostra Jadwiga niemal nie odstępuje chorej. Chłodzącym napojem zwilża spieczone wargi. Serdecznym słowem, pieszczotą koi jęk skargi. Mężnie prowadzi swą zwykłą, codzienną walkę z cierpieniem. A gdy nareszcie znużona, nad ranem wraca do swej izdebki na godzinny odpoczynek,



Zrobię co będzie w mojej mocy, doktorze!

Wiem. Ufam siostrze. Dlatego siostrę wybrałem.

Coś niby uśmiech przewija się po ustach siostry Jadwigi, gdy skinieniem głowy żegna lekarza i bezszelestnie uchyla drzwi separatki. Duże, napełnione łzami oczy dziecka zwracają się ku niej z wyrazem ogromnego cierpienia. Boli — żalą się spieczone usta. Siostra pochyla się nad chorą. Miękką dłoń składa na zroszonym potem czole dziewczynki. — „Już teraz będzie lepiej.

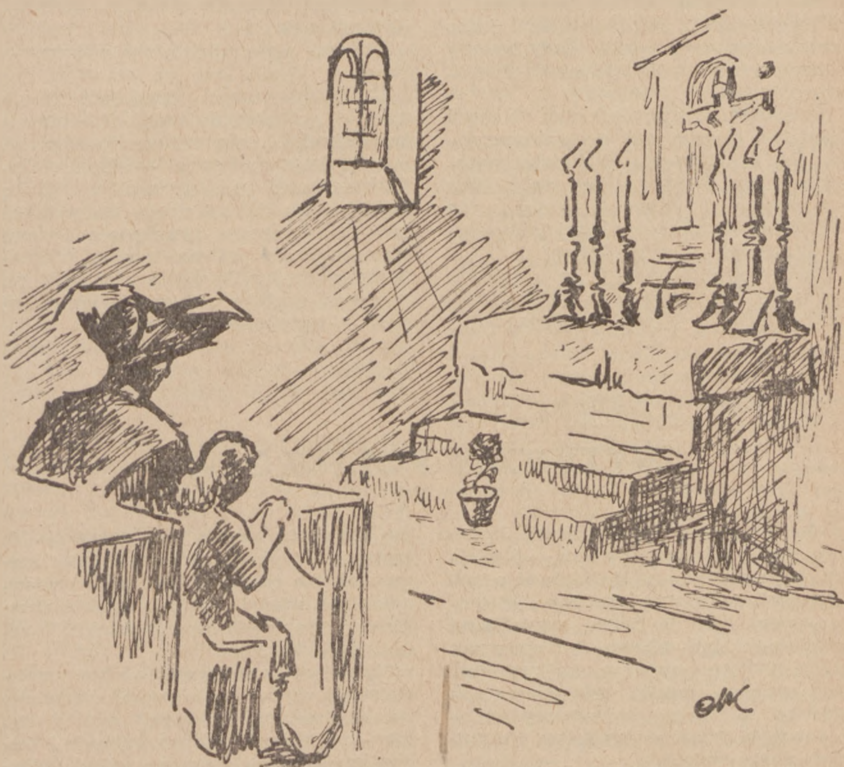
wzrok jej pada na rozkwitłą różę. Prawda, zapomniała o niej. Rano na Mszy św. złoży ją na ołtarzu, a może... głębokie zamyślenie osiada na czole siostry.

Długo klęczy w kaplicy pogrążona w prośbie błagalnej. Modli się za cierpiących — w szczególności za tę biedną małą dziewczynkę, która zdobyła jej serce. Przed nią stoi w doniczce wypielęgnowana przez nią róża. Nie może jakoś zdobyć się na to, by powstać i złożyć ją, jak to było jej przeznaczeniem na ołtarzu. Wciąż pozostaje na klęczkach. —

W czystym sercu zakonnicy toczy się walka. Nieśmiały, jakby zawstydzony wzrok podnosi ku Zbawicielowi z prośbą o zrozumienie. Daruj Jezu — nie mogę. Czy mi wybaczysz? Wszak Sam kazałeś — błogosławieni miłosierni.... A statua Chrystusa błogosławiąco wyciąga dłoń. Nagła wewnętrzna pewność pro-

obrazek Serca Jezusowego. Nie pamiętasz zapewne. Dziś 1. czerwca. Zaczynamy miesiąc Jego czci poświęcony. Będziemy się modlić razem. Uprosimy zdrowie.

Niebawem obrazek stoi na stoliczku przy łóżku. Przy nim kwiat róży. To jakby rekompensata za tamtą — odmowę daru — myśli pocie-



miennie rozjaśnia twarz siostry Jadwigi. Odchodzi — tuląc do piersi wyproszony kwiat.

Cóż lepiej? Uśmiecha się serdecznie, w chwilę potem do chorej. Odwzajemniony, leciutki uśmiech wykwita na pobladłej twarzyczce. Oczy z zaciekawieniem zatrzymują się na róży.

Dla ciebie kochanie, aby ci było weselej. I, wiesz co? Przyniosę też

szona siostra Jadwiga. Co rano i wieczór płyną ku niebu modlitwy. I z biegiem dni coraz więcej wzrasta nadzieja całkowitego powrotu małej do zdrowia. Nareszcie przychodzi pozwolenie lekarza opuszczenia łóżka i rychłego powrotu do domu.

Oszołomiona radością dziewczynka stoi trochę niepewnie, opierając się o poręcz łóżka. Uśmiechają się

ku niej twarze lekarza i siostry, a gdy doktór opuszcza pokój, zwraca się ku tej ostatniej. To siostrzyczce zawdzięczam — ja wiem — tyle mi siostra okazała starania.

Zrobił to przede wszystkim On — ręka siostry kieruje się ku obrazkowi. Jemu dziecko podziękuj.

O tak, siostro. Czy mogłabym zejść do kaplicy? Takbym chciała...

Chętnie cię zaprowadzę. Jutro zjedziemy razem windą. Dziś byłoby to zbyt utrudzające. Musisz się położyć.

Nazajutrz siostra Jadwiga w myśl obietnicy przychodzi po dziewczynkę. Po chwilowym wahaniu obejmuje dłonią stojącą wciąż na stoliku doniczkę z kwiatem. A czy... nie zechciałabyś ofiarować tej róży Panu Jezusowi — w podzięce?

Chciałabym zostawić ją sobie na pamiątkę od siostry — lekkie wahanie drży w głosie dziewczynki.... ale...

Możesz w tym celu wziąć sobie obrazek — chętnie ci go daruję — a różę...

Jak wytłumaczyć dziecku, że w myślach siostry przynależy ona właściwie wciąż tam, do statuy. Tak przynajmniej mówi jej serce, lecz jeśli mała nie zechce? — patrzą badawczo siwe, dobre oczy, jakby przeniknąć chciały do głębi dziecięcą duszyczkę.

Dobrze siostro, tak się należy. — Wiem.

Przytrzymywana troskliwym ramieniem siostry Jadwigi dziewczynka wchodzi z nią razem do kaplicy. Przyklękają w ławce. — Siostra Jadwiga modli się gorąco o opiekę i pomoc na dalszą drogę tego dziecka, do którego przylgnęła całym sercem. Oczy jej na chwilę rozjaśnione promiennie zatrzymują się na złożonej u stóp ołtarza purpurowej róży — symbolu miłości.

M. Jelińska.

ROZWAŻANIA O KULTURZE

WYTWORY KULTUROWE

VI

Prócz najcenniejszego wytworu kultury — jakim jest sam człowiek — istnieje nieprzeliczona ilość i różnorodność przedmiotowych wytworów kultury. Niektórzy uczeni zwą je także wartościami kulturowymi lub dobrami kulturowymi. Matką każdego wytworu kultury jest jakaś czynność ludzka, jednostkowa lub zbiorowa, to znaczy, że wytwory kultury powstają dzięki czynnościom, działalności, pracy ludzkiej.

Człowiek tworzy wytwory kulturowe dla zaspokojenia swych potrzeb. Zarówno pierwotny łuk, jak i nowoczesny samolot zaspakajają jakąś potrzebę ludzką; łuk — potrzebę uśmierzenia głodu lub obrony, samolot — szybkiej komunikacji. Ale wytworem kultury staje się dany przedmiot dopiero wtedy, gdy przyjmie się w jakimś, choćby najmniejszym, społeczeństwie ludzkim. Bywają wytwory, które się nie przyjmują, bo nie odpowiadają zamierzonemu celowi, np. nieudolny wiersz, który wędruje do kosza redakcyjnego miast na łamy czasopisma lub też przyjmuje się z trudem, późno, bo wartość ich nie została doceniona przez ogół współczesnych ludzi, np. poezje Norwida.

Wytwory kultury mogą być materialne, tj. wykonane w jakimś materiale, np. w drzewie, kamieniu, metalu itp. lub — jak przy płodach rolnych i hodowlanych — mają one za podłoże organizm biologiczny, albo mogą one być czysto pojęciowe, a także mogą one tylko czasowo podpadać pod zmysły ludzkie.

Do wytworów pojęciowych zaliczają się wszelkiego typu idee, np. dobra, sprawiedliwości, piękna, wolności, równości, braterstwa, okrucieństwa itp. Czasowo tylko podpadają pod zmysły np. niektóre wytwory kultury artystycznej, jak taniec, zagrany utwór muzyczny, zadeklamowany wiersz, odegrana

sztuka teatralna itp. Wprawdzie utwory te można też ująć w słowne czy nutowe kształty, ale niezależnie od tych schematów utrwalonych w znakach symbolicznych, językowych, istnieje jeszcze samo wykonanie danego utworu, które jest odrębnym wytworem kultury i właśnie tym istotnym w danym wypadku, zamierzonym przez artystę.

Podobnie jest z szeregiem wytworów kultury religijnej. Ten najważniejszy nawet akt kultu religijnego jakim jest np. Msza św. ma swe istotne znaczenie i byt nie jako wydrukowany tekst w najpiękniejszym choćby mszale, ale w chwili odprawiania jej przez jakiegoś kapłana. Podobnie inne obrzędy kościelne: sakramenty, pogrzeb, procesja, pielgrzymka itp. — to wszystko są wytwory kultury religijnej, do których mogą istnieć nawet najdokładniejsze spisane przepisy, ale które trwają właśnie jedynie przez czas ich realizowania przez ludzi. Toteż innymi wytworami kultury są kancjonały, rytuały, mszały, brewiarze itp., a innymi obrzędy, modlitwy aktualnie realizowane przez kapłanów i wiernych.

Do tego typu wytworów kultury należą też niektóre wytwory kultury społecznej, np. zwyczaje, obyczaje, normy, ustroje itp. W Polsce np. istnieje zwyczaj, że kobieta idzie ulicą po prawej ręce mężczyzny. W Belgii zaś zwyczaj ten stosuje się tylko dla panien, mężatki idą po lewej ręce mężczyzny. W Polsce ludzie i pojazdy mijają się na prawo, w Austrii na lewo. Znane jest zresztą przysłowie: co kraj to obyczaj. Otóż obyczaje i zwyczaje, normy, ustroje mogą być spisane w księgach uczonych, ale nie na tym polega ich właściwe istnienie. Byt swój istotny otrzymują one dzięki jakiejś realizacji, ta zaś realizacja jednostkowa trwa nieraz mgnienie oka, jak np. taki czy inny sposób ukłonu, mijania się, chodzenia lub nieco dłużej jak sposób urządzania wigilii, przyjmowania gości, przeprowadzania zebrań itp., ale powtarzana bywa niezliczoną ilość razy przez nieprzeliczoną ilość osób.

Takich wytworów można by pewnie naliczyć więcej z różnych dziedzin kultury. Byt ich jest ściśle związany z czynnością kulturową, która je wytwarza, nie są z nią jednak identyczne. Wytwory te trwają tak długo, jak długo są przez odtwarzających je ludzi realizowane. Natomiast wytwory kultury utrwalone w materiale trwają tak długo, jak długo trwa materiał z którego są wytworzone. Jedne z nich, jak wytwory sztuki kulinarnej znikają zaraz po ich wytworzeniu wskutek spożycia przez ludzi, inne, jak piramidy egipskie trwają wieki. Wytwory pojęciowe trwają tak długo, jak długo istnieją ludzie, którzy je wymyślają, rozumieją, wyznają.

Każda epoka ma zwykle kompleks wytworów zaspakajających aktualnie istniejące potrzeby ludzkie na poziomie ówcześnie znanej nauki, sztuki, religii, gospodarki itp.

Gdy dane wytwory przestają zaspakajać jakąś potrzebę przechodzą do historii kultury, do muzeów np. stroje szlacheckie, broń żołnierzy z dawnych epok historycznych. Zowią się wtedy reliktami (nie mylić z relikwiami!) kultury. Reliktami takimi są też wytwory kultur, które już przeminęły, a które odkrywane bywają przez uczonych dzięki wykopaliskom. Ale czasami wytwory z dawnych epok przeżywają swój renesans, odnowienie wartości, jak to się stało np. ze sztuką grecką w 16 w., kiedy po długim zapomnieniu wzbudziły one na nowo zachwyt ludzi z okresu Odrodzenia, zaspakajając ich potrzebę piękna. Renesans taki przeżywać mogą też pewne idee, wierzenia, zainteresowania naukowe. Przedmioty użytkowe temu chyba nie podlegają ze względu na postęp techniczny, który te same potrzeby zaspakaja coraz bardziej udoskonalonymi wytworami. Tego rodzaju wytwory idą zwykle po ich zużyciu jak to mówią, na szmelc, np. wyrանżerowany samochód, maszyna, lub na śmietnik. Niektóre odpowiednio przetopione, przerobione służyć mogą jako materiał do nowych wytworów.

Wytwory kulturowe powstają i rozpowszechniają się więc czasowo, tj. przez czas trwania danej epoki, np. strój husarski w epoce Jagiellonów, kult Dionizosa czy Apollina w starożytnej Grecji itp. — oraz rozpowszechniają się

przestrzennie, tj. na powierzchni jakiegoś mniejszego czy większego terenu i wtedy mają charakter albo regionalny, np. tańce góralskie na Podhalu, albo zasięg ich obejmuje teren jakiegoś kraju, np. polskie kolędy lub wreszcie kilku państw, a nawet kontynentów, jak samochód, radio itp.

Wytwory rozpowszechniają się w miarę jak odpowiadają potrzebom danej epoki i jej stylowi, np. obszerne karety w czasach krenolin i turniur w strojach kobiecych. Wielką rolę w przyjęciu się danego wytworu gra rozbudzenie u ludzi odnośnych potrzeb, np. dla rozpowszechnienia książek, rozpowszechnienie potrzeby czytelnictwa, nauki. Najłatwiej rozpowszechniają się wytwory tzw. pierwszej potrzeby jak żywność, odzież, urządzenia domowe itp., zaspakajają one bowiem najpierwotniejsze potrzeby ludzkie. Rozpowszechnieniu wytworów sprzyja też zamożność społeczeństwa, moda, obawa krytyki społecznej, chęć wyróżnienia się, naśladownictwo, wartość użytkowa i łatwa zastosowalność. Tę ostatnią zaletę ma np. żarówka, którą posługiwać się może każdy, nawet dziecko, łatwo się bowiem wkręca i łatwo zapala. Dzięki szerokiemu rozpowszechnieniu się podobnych wytworów następuje wyrównanie poziomu kultury na szerokich przestrzeniach terytorialnych, np. miejski strój, samochody, koleje, radio, prasa ujednoliciły kulturę społeczeństw, zamieszkujących olbrzymie tereny, wyrównując poziom kultury w różnych sferach społecznych.

Wytwory kultury mogą być proste, np. zwykła drewniana laska bez okucia lub złożone z dwóch lub więcej elementów, np. laska drewniana z okuciem, samochód (blacha, guma, szkło, skóra itd.). Ta złożoność może być dokonaną natychmiast przy powstaniu wytworu jak np. w powyższym przykładzie lub w czasie swego istnienia, np. przeróbka niemodnej sukni przez dodanie nowych ozdób. To ostatnie zjawisko łączy się ze sprawą zmienności wytworów. Jedne trwają niezmienione przez wieki np. sfinks egipski, inne zmieniają się z czasem, np. kościół Mariacki zbudowany w ciągu średniowiecza ma ołtarze z epoki baroku, malowany był w 17 w., odnowiony w r. 1945—50. Zmianie ulegają jednak nie tylko jednostkowe wytwory, ale i typ wytworu jako taki, np. lampy, samochody, zmieniły znacznie swój wygląd od czasu pierwszego ich zaistnienia, dzięki technicznemu ich udoskonaleniu.

Wytwory kulturowe podlegają opisowi. Opisać w nich można materiał, zdobnictwo, kształt, technikę wykonania, wartość ekonomiczną i ideologiczną. To ostatnie powstaje dzięki uczuciom, jakie budzi w ludziach, np. stara niemodna broszka może nie mieć już żadnej wartości ekonomicznej, ale być drugą pamiątką po zmarłej matce. Wytwór kultury służy przede wszystkim do tego celu, dla jakiego został stworzony, ale czasem może on zaspakajać jakąś inną potrzebę, nieprzewidzianą przy wykonaniu go, np. stół służy przede wszystkim do pracy, gdy jednak przy jednym stole pracuje zgodnie kilka osób może on się stać czynnikiem więzi przyjacielskiej. Gorzej gdy np. książka przeznaczona do czytania służy do przysztukowania nogi stołu!

Na przestrzeni dziejów ludzkości powstała nieprzeliczona ilość wytworów kultury we wszystkich jej dziedzinach. Wiele z nich rozpadło się już w gruzy i proch, wiele powstanie dopiero kiedyś dzięki wysiłkom następnych pokoleń ludzkich. Zdumiewająca jest ta twórcza czynność człowieka, która z najróżniejszych surowców wyprowadza różnorakie wytwory. Wszystkie one zaspakajają jakieś potrzeby ludzkie, jakieś potrzeby społeczne. Ale niestety nie wszystkie wytwory kultury harmonizują z moralną postawą człowieka. Są takie, które sieją zgorszenie, przyczyniają się raczej do zguby niż do szczęścia człowieka. Inne znów, jak wielkie dzieła nauki, sztuki, religii wznoszą ducha ludzkiego na szczyty naukowych, artystycznych, religijnych przeżyć. Mając od Boga dar tworzenia należało by go użytkować tylko tak, by z rąk naszych wychodziły jedynie mądre, piękne i dobre wytwory, które by i naszą własną kulturę i kulturę innych ludzi wznosiły na coraz wyższy poziom.

Felicja Żurowska.

Więcej piękna

VI. Barwa i kształt

Słuch przyjmuje tony, zachwyca się ich harmonią, wzrok zaś ponurza się w grze światła i barw i tam szuka harmonii. Malarstwo zaspakaja te jego aspiracje. Estetyka wymaga od malarza miary i przejrzystości kształtów przy pięknym zestawieniu kolorów i świateł, umiejętności łączenia pierwiastku realnego z idealnym. Przy pomocy farb i ich kombinacji wywołuje odpowiedni nastrój, nadaje obrazowi ton swoisty. Malarstwo ma wspaniałą kartę w historii każdego narodu i jego kultury, jest żywym wyrazem prądów nurtujących w społeczeństwie. W napięciu życia religijnego w średnich czasach i wczesnym odrodzeniu malarze oddają pędzlem prawdy wiary. Bogactwo i spokojne życie sfery mieszczańskiej znalazło swój wyraz w obrazach rodzajowych i portretach. Wielkie zdarzenia narodowe, przewroty społeczne i polityczne dało malarstwo historyczne. Hołdowanie niższym instynktom i naturalizm zarzuciło wystawy „aktami" i scenami ilustrującymi najniższe funkcje życia.

Jakkolwiek artysta tworzy dla piękna, niemniej liczy się świadomie lub podświadomie z upodobaniem widza i społeczeństwa, którego sokami karmi się i wzrasta. Historia stylów w sztuce, to historia duszy człowieka i ludzkości. Malarz więcej jak inny artysta powinien pamiętać, że jest wychowawcą społeczeństwa i że nie wolno mu przedstawiać zła w formie pociągającej, bo całe pokolenia zatruwać się mogą jego obrazami. Dziecko nie zrozumie jeszcze zatrutej poezji, ale patrząc na obraz oswaja się ze złem i z tym, co moralność potępia. I odwrotnie patrząc od dzieciństwa na obrazy o treści budującej, (rodzajowej, historycznej, religijnej itd.) bezwiednie uczy się, że dobro jest czymś wielkim i pięknym, że warto dla niego poświęcić swą twórczość.

Przypatrując się obrazom tym więcej odczuwamy piękna, im więcej ulegamy złudzeniu: Krajobraz Rapackiego, Panorama Racławicka Styki, Czwórka Chełmońskiego każą nam zapominać, że stoimy przed płótnem, czujemy delikatny zapach wrzosowiska, słyszymy tętent koni itd. Przyjemność ta potęguje się, gdy dzięki odpowiedniemu wykształceniu umiemy odkryć oryginalne, swoiste ujęcie danego malarza.

Malarstwo wcześnie przemawia do dzieci z książek ilustrowanych. I tu ważna uwaga dla wychowawców. Nie wolno dawać dzieciom tandety, dawać trzeba książki i obrazy o artystycznej wartości, bo choć dziecko nie zdaje sobie sprawy z ich walorów, nie mniej inaczej przeżywa oglądanie obrazów ładnych jak brzydkich. Te ostatnie wypaczają w zarodku smak estetyczny. Prof. Szuman pisze, że wyrabiają „przewrotny smak estetyczny podobnie jak płytkie i głupie wierszydła w książeczkach dla dzieci od samego początku stają na przeszkodzie temu, by dziecko nabrało za młodu odpowiedniego smaku dla dobrego, literackiego języka". (Psychologia wychowawcza).

Obrazy są walną pomocą w rozwoju uczuć narodowych, społecznych i religijnych. Nieraz są ułatwieniem modlitwy, jak to wspomina św. Teresa od Jezusa. Ich wychowawcze znaczenie rozumiano w średniowieczu. W statutach korporacji malarzy sieneńskich czytamy: „Jesteśmy za łaską Bożą tymi, którzy ludziom prostym, czytać nieumiejącym objawiają sprawy cudowne, dokonywane cnotą w imię wiary świętej".

Do zrozumienia piękna malarstwa pomaga umiejętne zwiedzanie wystaw i muzeów, ale jeszcze więcej umiejętność rysowania i malowania. Dzieci powinny się wcześniej tego uczyć, zwłaszcza te, u których widzimy zdolności.

Mniej rozpowszechnioną sztuką jest r z e ź b a, wyobraża cielesną piękność istoty żywej w trwałym, zimnym materiale. Kto chce stworzyć piękność musi posiadać jej poczucie. „Kto pragnie ciało przedstawić w jego piękności spotęgowanej musi je wpierw duchem odczytać" (Lemcke, Estetyka). Grecy żyli

pięknem i dlatego ich nikt w rzeźbie nie prześcignął. Chrześcijaństwo dało nam wielkich mistrzów odrodzenia, którzy do klasycznej piękności dodali duszę, otworzyli oczy posągom pogańskim. Barok wnosił nieokiełzane namiętności nawet do rzeźby religijnej.

Mimo, że mało mamy rzeźby, niemniej można w kościołach, czy muzeach znaleźć wartościowe okazy. Wysubtelnienie smaku w ocenianiu rzeźb nie powinno nas zrażać do sztuki ludowej, w której znajdujemy żywy wyraz uczuć i swojskiego piękna, choć w naiwnej formie. Plastyczne tańce uczące pięknych ruchów nie są bez wpływu na rozumienie i ocenianie rzeźby.

Łatwiej i prędzej niż rzeźba przemawia do duszy architektura, bo jest bardziej dostępna ogółowi i majestatem swym uderza każdego. Obok pejzażu najwięcej zbliża do przyrody. Posiada spokój i śmiałość, wdzięk lub powagę, grozę religijną lub wesołość. Ona — wedle Kremera — jest sztuką symboliczną, bo jej formy wyrażają silenie się ducha, aby w nich wypowiedzieć tęsknoty serca. Ma do czynienia z masą głuchej materii, która wymaga umiejętnego obchodzenia się z nią, wymaga pracy lat wielu... (Listy z Krakowa). W architekturze idea musi iść w parze z formą, a tą ideą to cel danej budowli. Uwidocznienie odpowiedniego spojenia cząstek w całość tworzy podstawę piękności konstrukcyjnej. Wielką rolę odgrywa zachowanie symetrii, proporcji, czystości linii, co tak zachwyca w budowlach greckich.

Wpływ architektury stąd jest tak wielki, że utrzymuje równowagę w materiale zachowując matematyczny porządek, — co nadaje rytm i życie martwemu głazowi, a psychika ludzka tak potrzebuje tej równowagi, jak również i rozmaitości, co otrzymuje w stylach architektonicznych. Harmonia między ideą a zjawiskiem ujawnia się zarówno w całości jak i w stosowaniu szczegółów i uczy wymownie, że i my w życiu mamy każdy nasz czyn prześwietlać naczelnym ideałem. Style architektoniczne zależały od panujących prądów, czego uczy historia sztuki.

Odczucie formy i konstrukcji nabie‑rze młodzież przez zwiedzanie budowli różnego stylu i o różnym przeznaczeniu. I nowoczesna kamienica, i chata góralska i podmiejska willa może być piękna i służyć za przedmiot pogadanki, mającej wprowadzić w świat sztuki. Trzeba tylko umieć to piękno widzieć.

Nasze wspaniałe świątynie brutalnie zniszczone przez Niemców powstawały w czasach żywej religijności, są w stylu gotyckim. Widzimy w nich ducha rwącego się w zaświaty, zerwania z materią ciążącą ku ziemi. Materia przez ducha odrodzona lekko ulatuje w górę w strzelistych wieżyczkach i porywa ku niebu błagania modlących się ludzi. Sharmonizowanie wszystkich szczegółów mówi o tej harmonii nadprzyrodzonej z Bogiem, o jedności Kościoła. Figury świętych bogato rozmieszczone w portalach i wnękach uczą o tajemnicy Świętych obcowania, dyskretnie zaś wpadające światło poprzez różnobarwne witraże malujące tęczowymi barwami ściany świątyni, to obraz łaski przenikającej naturę i wydobywającej z niej cudowne barwy cnót...

Za mało jednak pokazać i wytłumaczyć szczegóły architektoniczne, trzeba powiedzieć o duchu i nastroju, w jakim te świątynie powstawały, o pokorze ich twórców, o tej sile życia religijnego i wiary.

Gdy wchodzimy w ich progi usta same składają się, by powtarzać za poetą.

Cześć ci katedro stara, cześć ci skamieniały
Pacierzu wieków średnich mistrzowsko rzeźbiony
Oknami tęczowymi uroczo przyćmiony
I promienny spokojem, jak cherubin biały.
W twych kolumn niemych cieniu duch w zachwycie cały
Złote skrzydła modlitwy rozwija stęskniony,
By wzleciawszy z tej ziemi poza gwiazd legiony
Upaść przed tronem Bożym, śpiewając hymn chwały.
Cześć ci pomniku grobu duchowych olbrzymów
Wspaniały, gdy w mgle wonnej trybularzy dymów
Drżysz w groźnej harmonii psalmów gregoriańskich.
Cześć ci biblio z marmuru, sztuk pięknych diademie
Święty, gdy w noc miesięczną modlisz się za ziemię
Wieżycami sięgając do krain niebiańskich...

Aleksander Michaux

S. Barbara Żulińska

Jak przystąpisz do ołtarza Bożego?...

Kapłan codziennie przystępuje do ołtarza Bożego do Boga, który uwesela młodość jego. Człowiek świecki tylko raz



w życiu przystępuje w misterium sakramentu do ołtarza; wówczas gdy zawiera związek małżeński. Małżeństwo, to nie tylko umowa dwojga ludzi, czy kontrakt podpisany wobec jakiejkolwiek władzy. Małżeństwo zostało ustanowione przez Boga w raju i każda małżeństwo zawiera się wobec Boga. Chrystus związek dwojga ludzi, podniósł do najwyższej godności, sakramentu... A ja wam powiadam, sakrament to wielki, w Chrystusie i w Kościele — mówi św. Paweł.

Skutki sakramentu są ogromne; nie o nich tutaj pragnę mówić. Pragnę poświęcić kilka słów przygotowaniu się do tej wielkiej, sakramentalnej chwili i ogromnej, Boskiej omal misji, którą nakłada małżeństwo. Często małżeństwo traktuje się, jako dozwoloną formę użycia seksualnego. Biada temu, który tak ujmuje sprawę, jeszcze w stanie wolnym. Napewno upadnie jeszcze przed ślubem małżeńskim. Okres wzajemnego poznawania się, a nawet narzeczeństwa powinna cechować czystość i nieskazitelność cielesna. Na swoją przyszłą żonę powinien spoglądać mężczyzna nie tylko z miłością, ale również ze czcią. Miłość i cześć jego powinny być szlachetne. Nie powinny mieć jedynie podstaw materialnych, ale przede wszystkim duchowe, idealne. Miłość, która nie jest uduchowiona, która nie ma w sobie pierwiastka idealizmu jest tylko namiastką miłości przepełnionej egoizmem i zmysłowością. Nawet pocałunki i dozwolone pieszczoty rodzą bardzo często grzech i upadek moralny.

Na kanwie stosunku przedmałżeńskiego można poznać, jakie będzie małżeństwo. Pozna mężczyzna, czy jego przyszła żona jest uczciwa i szanująca siebie. Skoro będzie zbyt swobodna, jeśli będzie zezwalała mężczyźnie na wiele rzeczy, bez względu na wstyd, honor i uczciwość, jeśli wyrazi gotowość na grzech, — jest kobietą lichą moralnie, będzie złą małżonką, a wierność jej jest bardzo wątpliwa.

Kobieta oszacuje miłość i cześć mężczyzny względem siebie, będzie mogła stawiać horoskopy, co do przyszłego pożycia małżeńskiego na podstawie jego zachowania się w okresie przedmałżeńskim. Jeśli mówi jej, że ją kocha, i dlatego pragnie ją posiąść przed ślubem — kłamie! Nie ma u niego miłości względem kobiety; jest własna, egoistyczna, zmysłowa miłość grzeszna. Tam gdzie jest grzech, tam nie może być miłości. Miłość bowiem jest cnotą Boską; najświętszą i najwznioślejszą.

Miłość polega na życzeniu komuś dobrze, a przecież grzech nie jest dobrem, ale największym złem! Szczęście trzeba zdobywać walką i cierpieniem. Bohaterstwo jest miarą wartości człowieka i godności osiągniętego celu. Stąd opanowanie swych namiętności, wyzwolenie

ducha i jego uczuć, wzniesienie się ponad własne ja stanowi konieczność w przygotowywaniu się do stanu małżeńskiego.

Niektórzy sądzą, że stosunek płciowy przed ślubem gwarantuje zawarcie związku małżeńskiego, że zacieśnia „miłość" obojga ludzi. W rzeczywistości musi być inaczej. Ukazuje on małość i słabość jednego wobec drugiego; a jak każdy grzech niczego nie buduje, ale wszystko rujnuje! Najczęściej wówczas nie dochodzi do małżeństwa. Tragedia, szczególnie matki i dziecka jest gotowa.

Zbyt swobodne obcowanie ze sobą doprowadza do przesytu i wyczerpania psychicznego. Kobieta jest tym szczególnie droga mężczyźnie, że otoczona jest woalką tajemniczości. Gdy przestaje być dla niego zagadką traci cały urok. Upada jeden z bodźców podświadomych przymuszający mężczyznę do małżeństwa.

W okresie przedmałżeńskiej znajomości pozna kobieta uczciwość, honor, szlachetność i miłość mężczyzny. Pozna, czy będzie ją szanował w małżeństwie. Skoro bowiem nie okaże jej czci w okresie narzeczeństwa, jak można liczyć na to w okresie poślubnym?! W okresie przedmałżeńskim pozna mężczyzna cześć, czystość i wierność kobiety. Jeżeli nie wykaże tych cech w narzeczeństwie, może być pewny, że nie wykaże później.

Miłość nie powinna zaślepiać, lecz działać odradzająco. Powinna, jak mówi św. Paweł wiele przebaczać, ale to nie znaczy, że nie powinna widzieć wad kochanej osoby.

Troskliwa, chrześcijańska miłość powinna dostrzegać słabe strony charakteru ukochanej osoby; powinna je leczyć i usuwać. Miłość dwojga młodych ludzi jest potęgą ogromną, która potrafi wydźwignąć człowieka na niedościgłe wyżyny, — ale z drugiej strony powalić go do przegniłych czeluści. Zależy od człowieka, czy ten czynnik stanie się jego dźwignią, czy też gwoździem do trumny.

Czy uczynicie go Aniołem, albo stoczy do rzędu zwierząt. Ogromną, największą rolę w życiu odgrywa piękny okres młodości. Od niego zależy szczęście doczesne i wieczne; honor, spokój sumienia, poczucie własnej godności, szczęście rodzinne, a nawet dobrobyt materialny.

Szanować powinien mężczyzna tę, którą wybiera na małżonkę, chociażby dopiero w planach, tak, jakby to była jego żona; która jest cząścią składową jego samego, gdyż tak należy pojmować związek małżeński. Żona nie jest przedmiotem użycia, nie jest ona powołana do służenia za zabawkę mężowi; jest ona równouprawnioną towarzyszką życia!

Nie znajdziesz szczęścia w małżeństwie, jeśli nie zbudujesz je na cnocie czystości i miłości. Wszystko bowiem, co się w grzechu rodzi, rodzi zło i nieszczęście.

Małżeństwo jest wspaniałą formą pożycia ludzkiego. Kościół brał zawsze małżeństwo w opiekę i błogosławił. Wypełnia w tym nakaz Boga w raju i wolę Chrystusa, który podniósł małżeństwo do godności sakramentu.

„A ja wam powiadam... sakrament to wielki w Chrystusie i Kościele" — mówi św. Paweł.

Nie wolno więc traktować je jako formę zmysłowego, legalnego pożycia! Nie wolno przywłaszczać sobie praw, które nadaje dopiero sakrament!

Czy zastanowiłeś się bracie, jak przygotowujesz się do sakramentu małżeństwa. Czy zdajesz sobie sprawę, że „sakrament to wielki"? Czy twoje narzeczeństwo jest godne, święte, szlachetne, rycerskie?

Przed ołtarzem Bożym musisz stanąć z czystym sercem. Tylko wówczas będziesz szczęśliwy i radosny. Tylko wówczas powiesz, że przystępujesz do ołtarza Bożego, do Boga, Który uwesela duszę twoją...

N.

Za pośrednictwem naszego Wydawnictwa można nabywać sukienne s z k a p l e r z e karmelitańskie w cenie 50 zł za sztukę.

Karność

Kiedy zalecamy rodzicom, aby dążyli do stosowania rozsądnego i celowego systemu domowego, musimy równocześnie ostrzec ich, żeby nie tłumaczyli dzieciom na każdym kroku znaczenia tego czy innego przepisu, żeby nie zanudzali ich ciągłym komentowaniem tych przepisów. Trzeba w miarę możności starać się, aby dzieci same zorientowały się w przepisach. Dopiero w ostateczności należy im podsunąć właściwą myśl. W ogóle trzeba dążyć do tego, aby u dzieci jak najbardziej utrwalały się dobre przyzwyczajenia, a najlepiej osiąga się ten cel za pomocą ciągłego ćwiczenia w należytym postępowaniu. Bezustanne zaś rozważania i perorowania o dobrym zachowaniu mogą popsuć każde dobre przyzwyczajenie.

Następną ważną cechą systemu jest to, że musi być on dokładnie określony. Jeżeli dzisiaj trzeba czyścić zęby, trzeba je czyścić i jutro, jeżeli dzisiaj należy posłać swoje łóżko, należy je posłać i jutro. Nie może być tak, żeby jednego dnia matka zażądała posłania łóżka, a na drugi dzień — zrobiła to sama. Taka niekonsekwencja pozbawia system wszelkiego znaczenia i zamienia go w zbiór przypadkowych, niepowiązanych z sobą zarządzeń. Właściwy system określony i dokładny nie dopuszcza wyjątków, chyba w wypadkach istotnie koniecznych i usprawiedliwionych ważnych okoliczności. W każdej rodzinie z reguły powinien obowiązywać taki rygor, żeby najmniejsze nawet przekroczenie systemu było koniecznie wytknięte. Im rygorystyczniej rodzice będą tego przestrzegać od najwcześniejszych lat życia dziecka, tym mniej będzie wykroczeń przeciwko regulaminowi, tym rzadziej w przyszłości zajdzie potrzeba uciekania się do kar.

Zwracamy rodzicom szczególną uwagę na tę sprawę. Często rozumuje się błędnie w ten sposób: czy warto robić awanturę z tego powodu, że chłopak nie posłał rano swego łóżka? Zrobił to po raz pierwszy, a przy tym nieposłane łóżko, to przecież drobiazg; nie warto z tego powodu psuć dziecku nerwów. Takie rozumowanie jest zupełnie niesłuszne. W wychowaniu nie ma rzeczy nieważnych. Nieposłane łóżko — to nie tylko zaczątek niechlujstwa, lecz i lekceważenie obowiązującego systemu, to pierwsze wystawienie systemu na próbę; w przyszłości może to przybrać formę wprost wrogiego stosunku do rodziców.

System nie jest określony, dokładny i obowiązujący, jeżeli sami rodzice mają nieszczery stosunek do tej sprawy, jeżeli żądają od dzieci stosowania się do systemu, a sami żyją chaotycznie, nie podlegając żadnemu. Rzecz prosta, system rodzicielski różni się od dziecięcego, lecz różnice te nie mogą być zasadnicze. Jeżeli nie pozwalacie dzieciom czytać książki podczas obiadu, sami tego nie powinniście robić. Żądając od dzieci mycia rąk przed obiadem, nie zapominajcie sami tego przestrzegać. Postarajcie się sami słać swoje łóżko — to wcale nie trudna i nie hańbiąca praca. Te drobiazgi o wiele większe mają znaczenie, niż nam się wydaje.

System domowy musi bezwzględnie określić następujące sprawy: godziny wstawania i kładzenia się do snu, zarówno w dni powszednie jak i w dni odpoczynku. Przepisy zachowania czystości, terminy i przepisy zmieniania bielizny i ubrania, ich noszenia i czyszczenia. Dzieci powinny przyzwyczaić się do tego, że wszystkie rzeczy mają swoje miejsce, że po pracy czy zabawie trzeba zostawić wszystko w porządku. Od najmłodszych lat powinny nauczyć się korzystać z klozetu, umywalni, wanny; powinny pilnować światła elektrycznego, włączać

je i wyłączać zależnie od potrzeby. Osobny system powinien obowiązywać przy stole. Każde dziecko powinno mieć swoje miejsce przy stole, przychodzić w porę na posiłki, umieć zachowywać się podczas jedzenia, używać noża i widelca nie brudzić serwety, nie rozrzucać resztek po stole, zjadać wszystko, co ma na talerzu i nie prosić o więcej niż może zjeść.

Rygorystycznemu systemowi powinien podlegać rozkład zajęć dnia dziecka, co jest szczególnie ważne wówczas, gdy dziecko zaczyna chodzić do szkoły. Ale już wcześniej dobrze jest określić dokładnie porę jedzenia, zabawy, przechadzki itd. Szczególną uwagę trzeba poświęcić zagadnieniu ruchu. Niektórzy sądzą, że dzieci muszą koniecznie dużo biegać, krzyczeć, w ogóle gwałtownie wyładowywać swoją energię. Nie ulega wątpliwości, że dzieci odczuwają większą potrzebę ruchu niż dorośli, lecz nie można bezkrytycznie ulegać tej potrzebie. Powinno się wyrabiać w dzieciach przyzwyczajenie do poruszania się celowego, umiejętność pohamowania ruchliwości w razie potrzeby. Biegać i skakać mogą dzieci na dworze czy w ogrodzie. ale w mieszkaniu nie trzeba na to pozwalać. Należy też przyzwyczaić dzieci, aby umiały opanowywać swój głos: krzyk, pisk, głośny płacz — wszystko to są zjawiska jednego rodzaju, świadczące raczej o chorobliwej nerwowości dziecka niż o jakiejś istotnej potrzebie. Rodzice sami bywają winni tej nerwowej krzykliwości dzieci. Sami nieraz podnoszą głos aż do krzyku, sami się denerwują zamiast wnosić w atmosferę rodzinną budzący zaufanie spokój.

Nad systemem w rodzinie, w domu prawie całkowicie panują rodzice. Nie można tego powiedzieć o systemie pozadomowym. Pewną część czasu spędza dziecko z kolegami na podwórzu, a często i poza podwórzem, na przechadzce, boisku, ślizgawce, nieraz na ulicy. W miarę jak dzieci podrastają, środowisko koleżeńskie odgrywa coraz większą rolę. Rodzice naturalnie nie mogą całkowicie pokierować tymi wpływami, lecz doskonale mogą je obserwować, a to w większości przypadków najzupełniej wystarcza, o ile w rodzinie wytworzyła się już atmosfera zespołowej więzi, zaufania i szczerości, jeżeli istnieje już oparty na słusznej podstawie autorytet rodzicielski. W takich przypadkach potrzeba tylko jednego: aby rodzice zdawali sobie sprawę mniej lub więcej dokładnie jakie jest otoczenie ich dzieci. Wiele przypadków niewłaściwego zachowania się dzieci, a tym bardziej dziecięcego rozwydrzenia nie miałoby miejsca, gdyby rodzice bliżej znali kolegów syna i ich rodziców, gdyby przyglądali się czasem zabawie dzieci, a nawet wzięli w niej udział, wspólnie z dziećmi odbywali wycieczki, chodzili do kina, do cyrku itd. Taki czynny udział rodziców w życiu dzieci wcale nie jest niemożliwy, a może dostarczyć rodzicom wiele przyjemności. Pozwala ojcu czy matce lepiej poznać istotę koleżeńskich stosunków, pozwala rodzicom pomagać sobie wzajemnie, a co najważniejsze, daje sposobność dzielenia się z dziećmi wrażeniami i wypowiadania podczas tych rozmów swego zdania o ich kolegach, zachowaniu się dzieci, słuszności czy niesłuszności takiego czy innego postępowania, pożytku albo szkodliwości tego czy innego dziecięcego pomysłu.

Takie to są ogólne metody organizowania systemu domowego.

Wyjęte z: „Wychowanie w rodzinie" nap. Makarenko.

Kształcenie woli

„Naostatek, bracia, umacniajcie się w Panu, i w sile mocy jego". (Z listu do Efez., VI, 10).

Słusznie powiedziano, że najpiękniejsze żywoty są tych ludzi, którzy z życia schodzą z poczuciem wypełnionego zadania, zleconego im przez Opatrzność.

Naszym niedościgłym ideałem wiernego wypełnienia celu życia jest i pozostanie sam Chrystus. On, z całą pełnią prawdy, mógł wypowiedzieć, w przeddzień swej śmierci, owe znamienne słowa: „Ojcze.... jam wsławił Ciebie na ziemi, wykonałem s p r a w ę, którąś mi zlecił" (Jan. XVII, 4).

Tak móc sobie powiedzieć pod wieczór życia, to istotnie stworzyć arcydzieło z swego życia.

Na stworzenie podobnego arcydzieła życia składają się następujące czynniki: nasza wolna d o b r a wola — wspomagana łaską Bożą — oraz wierność swemu indywidualnemu powołaniu, jakie Pan Bóg nakreślił każdemu z ludzi. Czy owo powołanie będzie tym czy owym stanem lub zawodem, to jest rzeczą drugorzędną i prawie że obojętną. Być dziewicą czy matką, uczniem czy profesorem, lekarzem czy zwykłą pielęgniarką chorych, być zdrowym czy znosić długoletnie cierpienie, — to jedynie odmienne formy „wsławiania Ojca" w ziemskim żywocie.

Jak wiemy na podstawie Objawienia Bożego oraz filozofii, człowiek wyposażony jest w w o l n ą wolę. Właśnie dzięki tej wolnej woli, w jego mocy jest urządzić swe postępowanie zgodnie z planem bożym czyli wykonać „sprawę, jaką mu Bóg zlecił" i wtedy wypracować niezniszczalne piękno życia; albo też sprzeniewierzyć się swemu przeznaczeniu i powołaniu i wtedy mówimy o „złamanym życiu".

I tu leży doniosłość naszego zagadnienia.

Wolna wola człowieka ma włożyć decydujący wkład dla ukształtowania pięknego życia. Stąd nasuwa się ważne pytanie, co należy czynić, aby wola nasza istotnie spełniała doskonale swą rolę?

Rzecz prosta i oczywista, że naszą wolę trzeba w tym kierunku wyrobić, wykształcić czyli, innymi słowy, naszą wolną wolę musimy uczynić zarazem i d o b r ą.

A co znaczy urobić, wykształcić wolę? „Znaczy to samo, co nogi nauczyć chodzić, język mówić, rękę pisać; tak samo trzeba uczyć wolę chcieć" [1]).

Wola jest uzdolnieniem duszy, dzięki któremu człowiek może zdążać do osiągnięcia dobra, poznanego nie tylko przez zmysły — oczy, uszy, dotyk — ale i do dobra poznanego przez rozum. Zdobywać wiedzę, kulturę, ubiegać się o cnotę, o miłość może tylko człowiek, właśnie dzięki wyższemu gatunkowi poznania przez rozum i dzięki duchowej sprawności, jaka tkwi w jego duszy, którą nazywamy wolą. Wola każdego człowieka, już ze swej wewnętrznej natury może zwracać się jedynie do jakiegoś dobra rzeczywistego czy też pozornego. Czy owo dobro, do którego zdąża wola jest dobrem rzeczywistym czy tylko pozornym, zależy od tego, czy rozum — za którym wola postępuje — poznaje zgodnie z prawdą, czy też ulega przyćmieniu w wartościowaniu i ocenie poszczególnych rzeczy.

Wola w człowieku podlega prawom rozwoju. Rozwija się, potężnieje, staje się coraz silniejszą sprawnością, lub odwrotnie — może stawać się coraz słabszą, niezdecydowaną.

---

[1]) Mercier: Principe d'éducation chrétienne.

Stąd też kształcić, urabiać wolę znaczy:

Po pierwsze, zapewnić woli tak wystarczający stopień wewnętrznej energii, mocy, aby ona zdobywała się na inicjatywę oraz wykonanie swych postanowień, decyzji autonomicznie, to znaczy, własnym, wewnętrznym, osobistym poruszeniem. Aby w ten sposób człowiek istotnie stał się niezależnym panem swych czynności, a czyny jego były zrodzone z centrum ośrodka własnej duszy, z własnej energii, a nie były spowodowane zmiennymi kaprysami chwili.

Po drugie, ażeby tę niezależność woli od niższego świata osiągnąć, potrzeba uniezależnić jej postanowienia i decyzje od wpływów zewnętrznych, zwłaszcza zaś od podniet płynących z namiętności. — A więc z namiętności, które powstają z pożądliwości oczu, czyli chciwości, zazdrości, — z pożądliwości ciała czyli ze zmysłowości cielesnej oraz z pychy żywota.

Wola bowiem, ulegając tym namiętnościom, zatraca swą wyższość i zostaje wprzągnięta w służbę tychże namiętności. Wówczas konsekwentnie zatraca swą wolność. Staje się niewolnicą namiętności. A te ostatnie, wpływając na decyzję woli, przeszkadzają lub nawet niejednokrotnie uniemożliwiają jej dążenie do osiągnięcia rzeczywistego dobra, podsuwając woli namiastkę dobra — chwilowe zadowolenie zmysłów.

Kształcić zatem wolę, to znaczy tak wzmacniać jej wewnętrzne energie, by nasza wola nie ulegała pobudkom, motywom niższego świata zmysłów, lecz jej postanowienia powstawały z niej samej, na podstawie zdrowego, nie przyćmionego sądu rozumu.

Jedynie dopuszczalnym motorem wszelkich poczynań tak wychowanej woli, winna się stać nienasycona tęsknota za szczęściem Nieskończonym.

Mało jednakże nauczyć wolę chcieć. Trzeba ponadto wykształcić wolę, by ona chciała i umiała dobrze chcieć. Trzeba ją tak wyrobić, by zechciała stosować odpowiednie i dobre środki w celu osiągnięcia wzniosłych zadań i ideałów. Wszak słusznie zauważa jeden z wybitnych pedagogów, iż „nie można twierdzić, by nowoczesnemu człowiekowi brakowało energii woli. Ileż to bowiem wielkiej i wytrwałej siły ujawnia dziś w techniczno-gospodarczej cywilizacji pracy! [2]) I stwierdzamy wcale pokaźne wyniki tej wytężonej pracy. Jednocześnie brak nam niejednokrotnie wystarczającej energii woli do wykonania etycznych nakazów sumienia. Przy kształtowaniu więc woli główny i zasadniczy nacisk winniśmy położyć na to, by bogate złoża energii woli wykorzystywać dla realizacji, urzeczywistnienia szlachetnych i wzniosłych celów. W tym też celu winniśmy naszą wolę uwrażliwić i uczynić podatną na delikatne wewnętrzne poruszenia duszy, które wówczas zwykle będą oświecone światłem „z góry" i przepojone mocą Łaski.

Stąd zasadniczy wniosek, że przewodnią myślą w kształceniu woli winny się stać słowa modlitwy Pańskiej: „Bądź wola Twoja".

Wola Boża, ujawniająca się w przykazaniach Bożych czy kościelnych, w słusznych nakazach przełożonych, w zdrowym sumieniu, — to ramy i sama treść wszelkiego kształcenia woli. W ten właśnie sposób, „bluszcz naturalnej woli pnie się na dębie woli bożej ku wyżynom" [3]. Kresem tego kształcenia woli to jak najściślejsze zjednoczenie naszej ludzkiej woli z wolą bożą.

Takie wyżyny to już świętość heroiczna.

Wola takiego człowieka już uczestniczy w niezmierzonej i wszechpotężnej woli Boga.

* * *

Teraz pozostaje nam jeszcze po krótce odpowiedzieć na pytanie,

---

[2]) Foerster: Religia a chrztałc. char.

[3]) Tihamer Toth: Opieka duch.

w jaki sposób możemy kształcić wolę.

Nasamprzód możemy kształtować naszą wolę posługując się środkami n a t u r a l n y m i. Czyli przez umiejętną gimnastykę woli. Powtarzając te same d o b r e czynności woli, wyrabiamy w niej sprawności do czynienia d o b r z e.

Rozpocznijmy od drobnych rzeczy.

Postanowię sobie: będę punktualnym przy rannym wstawaniu. Z zasady nie będę spaźniał się na lekcje czy do pracy. Przed 18 rokiem życia, nie wezmę papierosa do ust. Dziś spełnię chętnie wszystkie życzenia mej matki. Gdy podobne postanowienia będę czynił, gdy je będę wiernie dotrzymywał, a równocześnie nie zniechęcał się trudnościami, po niedługim czasie okażą się świetne rezultaty. Moja wola będzie „panią" u siebie, „w swoim domu". Stąd odczuję dziwny i błogi ład i porządek wewnętrzny.

Z n a d p r z y r o d z o n y c h środków, którymi się możemy posługiwać z niezawodnym powodzeniem, to modlitwa, połączona z wewnętrznym skupieniem, oraz bezsprzecznie najcenniejszy środek: częsta godna K o m u n i a ś w i ę t a.

Dziś myśli nasze zwróćmy właśnie na zbawczą rolę Komunii świętej przy kształtowaniu woli, jako że ona jest najskuteczniejszym środkiem nadprzyrodzonym przy wychowaniu woli, a po wtóre i dlatego, że właśnie przeżywamy w liturgii Kościoła okres publicznych hołdów dla Eucharystycznego Boga.

Widoczny i owocny wpływ częstej i godnej Komunii św. na wolę objawia się w tym, że pod jej działaniem dopływają do naszej woli boskie energie. W ten sposób wzmacnia się jej prężność, odporność wobec zła, a natomiast staje się sprawniejszą, wytrwalszą w dążeniu do dobra. Dzięki Komunii świętej wola również uczestniczy w tak zwanej sakramentalnej łasce godnego pożywania Ciała i Krwi Pańskiej. A właśnie owocem tejże sakramentalnej łaski, to ów zdumiewający — żar miłości. Wola, zasilona Komunią świętą, nie może pozostawać w spoczynku, w bezczynności. Preży się do czynu. Szuka sposobności do „rozładowania" swych nagromadzonych z Chrystusa energii.

Niespożyta siła woli wzmaga się i przez to, że Komunia święta leczy skutecznie i szybko naturalne osłabienie woli na skutek grzechu pierworodnego. Komunia św. równie zbawczo pomaga w opanowaniu zarzewia wszelkiego grzechu: „pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pychy żywota. Oswobodzona zaś wola z wpływu tych namiętności, decyduje szybko i sprawnie sama od siebie. A naówczas i poznanie rozumu nie jest przyćmione, stąd nie ma pomyłek w ocenie dóbr. Słusznie przeto jeden ze świętych zauważył, że posileni Ciałem Pańskim, odchodzimy silni jako lwy, lecz trzeba i dodać: ale i cisi, jako baranki.

Mocni jako lwy — do walki ze złem. Cisi jako baranki — do walki o panowanie M i ł o ś c i.

Komunia święta, po wtóre, wyrabia także w woli naszej owo cenne uwrażliwienie na subtelne, delikatne poruszenia i natchnienia łaski.

Dusza komunikująca żyje istotnie przez Chrystusa i d l a Chrystusa. M i ł o ś ć k u C h r y s t u s o w i staje się motorem jej czynów, słów i myśli.

I wreszcie, Komunia święta, rozniecając w duszy miłość ku Chrystusowi, j e d n o c z y naszą wolę z wolą bożą i to drogą najbardziej p s y c h o l o g i c z n ą: słodką mocą przyjaźni. — „Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim" (Jan, VI, 56).

A kto już dostąpił zaszczytu p r z y j a ź n i z Chrystusem Eucharystycznym, tego już wola — na mocy prawa przyjaźni — stanie się wolą Chrystusową.

* * *

Ktoś z młodych, po zamkniętych rekolekcjach, wypisał sobie te słowa: „Postanawiam wszelkimi siłami w mym życiu dostać się na szczyty

świętości. Wiem, że w walce o zdobycie szczytów ogarniać mię będzie nieraz zwątpienie... Ale wytrwam, — bo wówczas będę szukał ratunku w modlitwie i u Jezusa Eucharystycznego".

Wytrwasz i Ty — Janku — jeżeli podobne postanowienie uczynisz.

Zachowasz i Ty — Maryniu, Basiu — duszę niewinną i tak, przeźroczystą, spokojną jak woda w jeziorze, iż przez jego powierzchnię oko aż do dna zaglądnąć może.

Niech tylko pokarmem waszych dusz będzie Chleb Aniołów

Wówczas i anielska niewinność — jako zorza — opromieni piękne Wasze życie.

O. Rudolf k. b.

Rok łask Serca Jezusowego

W wigilijny dzień 24. XII. 1949 r. Ojciec św. otworzył Święty Rok Jubileuszowy. Słyszeliśmy o tym w bieżącym roku niejednokrotnie. Rok Święty, — to nie tylko wspaniały ceremoniał uderzenia młotkiem w bramę bazyliki Piotrowej, — to Rok łask i miłosierdzia Bożego. Otwarcie bramy jubileuszowej symbolizować ma jedynie otwarcie bramy wiodącej do świątyni Bożej litości, do skarbca nieskończonych łask i błogosławieństw.

Już w St. Testamencie święcono co pięćdziesiąt lat rok jubileuszowy, obwieszczony ludowi i ziemi izraelskiej trąbami kapłanów świątyni jerozolimskiej. Witano go z radością i weselem. Był to bowiem rok wolności i miłosierdzia ludzkiego, wywołanego pobudkami religijnymi. Niewolnicy otrzymywali wolność, ziemia zatrzymana jako kaucja za niespłacone długi wracała do rąk właściciell. Więzienia otwierały swe bramy, winnym obwieszczano amnestię, przebaczano sobie wzajemnie krzywdy i urazy.

Kościół ustanowił również Boże lata, czyli Rok Święty. W Kościele katolickim umieścił Bóg Swój skarbiec. Kościołowi dał klucze do niego, a wraz z nimi pełne prawo używania ich według upodobania. Z tego skarbca Bożego udziela Kościół bezustannie nadprzyrodzonych łask, w postaci odpustów, sakramentów, błogosławieństw i sakramentalii. To wszystko jest własnością Boga, lecz Kościół jest skarbów tych depozytorem, administratorem. Raz na 25 lat otwiera „Kościół cały skarbiec, wyjmuje skarby i woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy"…. Kościół bowiem rozumie, iż wolą Bożą jest czynienie dobrze grzesznym, biednym ludziom.

Szatan skuwa grzesznika w kajdany niewoli, ale przez rozgrzeszenie kapłańskie pryskają okowy i dusza staje się wolna w łasce Najwyższego. Najcięższe grzechy, których rozwiązanie należy tylko do biskupów lub Stolicy Apostolskiej, w Roku Świętym rozgrzesza każdy katolicki kapłan. Ogłoszona zostaje powszechna duchowa amnestia, która wyzwala dusze ludzkie z niewoli grzechowej. Zostają darowane wszystkie długi. Jest to jedna z największych łask Bożych Roku Jubileuszowego. Chociaż każdy kapłan rozgrzesza i chociaż grzechy nasze maże spowiedź to jednak sprawiedliwość Boża wymaga, aby każdy grzech nasz został odpokutowany w tym lub przyszłym życiu. W Roku Świętym nawet, że tak powiemy sprawiedliwość znika, a pozostaje jedynie miłosierdzie. Odpust jubileuszowy daruje wszystkie kary doczesne; gdyby ktoś umarł po jego dostąpieniu idzie prosto do nieba.

Odpust Roku Świętego otrzymujemy ilekroć razy od wigilii Bożego Narodzenia 1949 r. do wigilii Bożego Narodzenia 1950 r. odprawimy spowiedź (z zaznaczeniem intencji otrzymania odpustu) przyjmiemy Komunię św. i czterokrotnie nawiedzimy kościół parafialny odmawiając 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Maryjo, 6 Chwała Ojcu... i 1 Wierzę w Boga. (Warunki te określa Biskup dla swojej diecezji. W niektórych większych miastach jest polecone nawiedzić cztery różne kościoły). Boże Miłosierdzie pragnie, abyśmy w tym Roku wspo-

magali także dusze zmarłych. Możemy i dla nich otrzymać odpust zupełny.

W St. Zakonie darowano krzywdy, urazy i winy. Jakoż więc daleko więcej litościwy musi być Bóg w stosunku do swych krzywdzicieli.

Wszystkie te łaski wysłużone są nam niezmierną wartością Ofiary krzyżowej Chrystusa. Wypływają więc z Jego Najmiłościwszego Serca. Łaski i błogosławieństwa Roku Świętego należy zachować i utrwalić. Uczynimy to wówczas, gdy dokonamy wielkiego dzieła intronizacji. Przez intronizację nie tylko utrwalimy łaski Miłościwego lata, lecz najserdeczniej podziękujemy wdzięcznością chrześcijańską Bożemu Sercu za bezkres łask i błogosławieństw.

Miłość Serca Jezusowego względem ludzi otworzyła nam dary Roku Jubileuszowego. Miłość Bożego Serca pragnęła, pożądała szczególnie w tym roku okazać się w całej swej pełni i w całym majestacie. Jezus wskazując na swe Serce woła głosem łask Jubileuszowych. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę"!

Nie wolno nam wzgardzić głosem Chrystusowym. Trzeba iść i w Sercu Najświętszym szukać wielkości Bożych darów, hartu ducha, wytrwałości i wiary, a przede wszystkim miłości, miłości głębokiej, szczerej, ludzkiej.

Wielkich łask spodziewa się Kościół dzięki modłom Roku Świętego. Największą z tych łask to pokój międzynarodowy. O ten pokój każe się modlić w Roku Jubileuszowym Ojciec św. Dzisiaj kiedy tyle woła się i walczy o pokój, a z drugiej strony kuje się niszczycielską, antyludzką broń i czeka na nowy zamęt wojenny, my katolicy, musimy przyłączyć się do milionowych mas i bronić pokoju. Najpotężniejszą bronią Kościoła była zawsze modlitwa.

Naszym wkładem w obronę pokoju będzie modlitwa Roku Jubileuszowego. Ponieważ łaski Roku Świętego zlewa na nas Najświętsze Serce Jezusa szczególnie w miesiącu czerwcu, powinniśmy z nich korzystać i je utrwalić. W tym miesiącu po odpustowych komuniach św. poświęcajmy się Sercu Jezusowemu. Poświęćmy w czerwcu Sercu Bożemu nasze rodziny katolickie. Niechaj nie będzie katolickiej rodziny w Polsce, która by nie przeprowadziła intronizacji. Przez Polskę, która wspólnie z Miastem Wiecznym obchodzi Jubileusz niechaj przejdzie wielki powiew odrodzenia w Boskim Sercu Jezusa. Wołajmy w nim i przez cały rok 1950 słowami modlitwy Papieża: „Boże Wszechmogący i Wieczny dziękujemy Ci duszą całą za wielki dar Roku Świętego"... Wzbudź w duszach tych, którzy Ciebie nazywają Ojcem, głód i pragnienie sprawiedliwości społecznej i miłości bratniej w czynie i prawdzie... Daj, Panie pokój za dni naszych, pokój duszom, pokój rodzinom, pokój ojczyźnie, pokój wśród narodów. Daj rodzinom świętość... a wszystkim łaskę Twoją do przygotowania i osiągnięcia szczęśliwości wiecznej w niebie".

Z.

Nowy wzór dla młodych katolików

Obok takich wzorów jak św. Stanisław Kostka, św. Alojzy, św. Jan Berchmans mamy nowy wzór dla młodzieży — Błogosławionego Dominika Savio. Przemawia on tym więcej do nas, że nam jest bliższy — żył niedawno. Beatyfikowany został w roku bieżącym — dnia 5 marca.

Błogosławiony Dominik Savio urodził się w Riva koło Turynu (we Włoszech) 2-go kwietnia 1842 r. Ojciec jego był z zawodu kowalem. Mały Dominik wzrastał szybko ku wielkiej pociesze rodziców i otoczenia. Dla ojca było największą pociechą po ciężkim dniu pracy, gdy synek wybiegał przed niego, ściskał tatusia i wprowadzał z wesołością do domu, zajmując się tam umileniem jego wypoczynku.

Cieszyli się rodzice, gdy ich czteroletni synek z całym zapałem odmawiał paciorek ranny, wieczorny, modlił się przed i po jedzeniu. Zapamiętał sobie słowa matki, że Bozia jest wszędzie, wszystko widzi i wszystko słyszy. Ta

wcześnie rozbudzona świadomość sprawiła, że modlitwa jego nie była pamięciowym powtarzaniem wyuczonych słów, lecz stawała się rozmową z kochającym Ojcem w niebie. Jako pięcioletni chłopczyk począł już służyć do Mszy św. Czynił to z wielką powagą i skupieniem. Biedomu rodzinnego. Nic go nie powstrzymywało od dwukrotnego pójścia codziennie do tej szkoły; ani błoto, ani słota, ani zimno czy wielki upał. Podziwiano go za taką regularność. Zapytany czy nie boi się tak sam chodzić — odpowiedział, że towarzyszy mu Anioł Stróż i że



daczek musiał się podnosić na palcach, by dostać mszał z ołtarza przy przenoszeniu. Ksiądz proboszcz widząc jego wielką pobożność i obznajomienie z katechizmem dopuścił Dominika już w 7-ym roku życia do I-szej Komunii św. Dzień ten był dla niego wielką uroczystością. Przyjął z największym uszanowaniem Jezusa w Eucharystii, modlił się przed i po Komunii św. bardzo długo i postanowił od tej chwili „raczej umrzeć, niż zgrzeszyć". Przyrzeczenia tego starał się wiernie dochować.

Po ukończeniu szkoły ludowej w Murialdo zaczął uczęszczać do szkoły miejskiej w Castelnuovo, odległej o 4 km od

nic nie jest za ciężkie, gdy się pracuje dla tak hojnego Pana jak Bóg. Uczył się nadzwyczaj pilnie. Odrabiał wszystkie zadania sumiennie. Dzięki średnim zdolnościom i nadzwyczajnej staranności wybijał się wśród kolegów zawsze na pierwsze miejsce. Jego pilność i uprzejmość zyskiwały mu poważanie nauczycieli i sympatię kolegów. Bliższą przyjaźń zawierał tylko z wzorowymi i dobrymi kolegami. Dla wszystkich jednak był uprzejmy i uczynny.

W ZAKŁADZIE KS. BOSCO

Św. Jan Bosco wybierał się często ze swymi wychowankami na przechadzki

w okolice Turynu. W październiku 1854 zawitał pewnego razu do Murialdo — gdzie mieszkał nasz Dominik. Wesoły chłopczyk przedstawił się świętemu Wychowawcy i po kilku minutach rozmowy zwrócił się wprost z zapytaniem, czy ks. Bosco zabierze go z sobą do swego zakładu w Turynie a następnie oświadczył, że chce zostać księdzem. Ks. Bosco przyjął go do grona swych wychowanków.

W zakładzie Salezjanów oddawał się z zapałem nauce, wykonywał gorliwie wszystkie swe obowiązki; — nade wszystko dbał o swój postęp duchowy. Z wielką uwagą słuchał kazań i starał się praktykować zalecone wskazówki. Raz usłyszał w kazaniu, iż jest wolą Bożą, żeby wszyscy zostali świętymi. Słowa te tak go uderzyły, że przez kilka dni stał się poważniejszy. Zauważył to św. Jan Bosco i zapytał go o przyczynę. Dominik wyznał, że koniecznie chce być świętym. — Prosił przy tym o radę i pomoc. Święty polecił mu umiarkowaną radość przy spełnianiu obowiązków i w czasie wspólnej rekreacji. Kiedy mu raz Święty Jan polecił wyrazić życzenie co do podarunku, powiedział: „Jedyny podarunek jakiego pragnę, to żeby ksiądz mnie zrobił świętym".

Pragnienie zostania świętym to ustawiczna i główna myśl, do której święty młodzieniec wszystko skierowywał. Czytywał z zajęciem żywoty świętych, by w nich szukać zachęty i wzorów. Interesowały go specjalnie żywoty i wspomnienia misjonarzy, za których ofiarował często Komunię św. Gorąco pragnął powrotu Anglików na łono Kościoła katolickieggo. Ubolewał nad zaniedbaniem młodzieży. Gdy pojechał na wakacje do domu, skupiał wokół siebie chłopców. opowiadał im barwnie i żywo przeczytane rzeczy, starał się ich rozweselać, pouczać. Nieprzystojne i nieskromne mowy umiał przerwać jakimś żartem, opowiadaniem, bajką... Lubiano go powszechnie. Gdy jakiś chłopiec był opuszczony i unikany przez kolegów Savio zajmował się nim specjalnie, rozweselał go i przyciągał do towarzystwa. W czasie choroby starał się w czym mógł pomóc chorym kolegom.

Za pobytu w zakładzie u Ks. Bosco zauważono u niego specjalne nabożeństwo do Matki Bożej i umiłowanie życia umartwionego. Co do umartwień musiał go aż hamować jego Wychowawca. Nigdy się nie skarżył na upały, na mrozy, na jedzenie, na zadania szkolne.

Na terenie zakładu założył towarzystwo, dla którego sam ułożył regulamin. W statucie zalecone były takie rzeczy jak zgodliwość, nabożeństwo do Matki Bożej, częste przystępowanie do spowiedzi i Komunii św. Chłopcy należący do tego stowarzyszenia mieli zwalczać u innych niezadowolenie i szemranie. Organizator często powtarzał swym kolegom hasło: „Służcie Panu w radości".

ODEJŚCIE...

W zakładzie miał dwu najbliższych przyjaciół Gavio i Massaglia. Obydwaj umarli. Śmierć ich odczuł boleśnie, co odbiło się na jego słabym zdrowiu. Osłabiony organizm począł coraz bardziej podupadać na siłach. Lekarz poradził, że dobrze by było odesłać go na wieś, oderwać od nauki, zająć jakimi lekkimi pracami fizycznymi. Ks. Bosco idąc za tą radą odesłał Dominika do rodziców 1 marca 1857 r. mówiąc mu, że gdy mu się poprawi będzie mógł wrócić do zakładu. Dominik czuł jednak, że zbliża się jego koniec. Powiedział bowiem: „pójdę, ale już nie wrócę". Tak się też stało. Po przyjeździe do domu parę dni jeszcze wstawał. Myślano nawet, że nastąpiło polepszenid. Był pogodny, żartował wesoło. Zdziwiono się jednak niebawem gdy mimo pozornych oznak poprawy zażądał Ostatniego Namaszczenia. Przy udzielaniu mu tego sakramentu sam odpowiadał Księdzu w modlitwach. Po dłuższej modlitwie zasnął na pół godziny. Gdy się obudził wezwał swego kochanego ojca i poprosił o odmawianie modlitwy o dobrą śmierć. Po odmówieniu modlitwy rzekł z uśmiechem na ustach: „żegnam was, drogi tato, żegnam was. O, jakie ja widzę piękne rzeczy! Było to 9. III. 1857 r. Liczył wówczas niespełna 15 lat.

Zobaczył piękne rzeczy i poszedł je na wieki oglądać. Obecnie został beatyfikowany, by nam te rzeczy ukazywać i zachęcać nas do wstępowania w jego ślady.

O. Eliasz od M. Bożej



ŻYCIE KATOLICKIE

WATYKAN

• W Niedzielę Wielkanocną Ojciec św. odprawił uroczystą sumę w bazylice św. Piotra w Rzymie. Po sumie udzielił błogosławieństwa papieskiego Rzymowi i całemu światu z zewnętrznego balkonu bazyliki. Zarówno nabożeństwo jak i błogosławieństwo nadawane było przez radio watykańskie.

• Z Ceylonu przybyła do Rzymu z okazji Roku św. pielgrzymka złożona z 250 osób. Reprezentują oni 650 tysięcy katolików, zamieszkujących wyspę Ceylon. Mają oni tam 6 diecezji.

• Dnia 12 marca minęła jedenasta rocznica koronacji Ojca św. Piusa XII. Z okazji tej odbyły się w Rzymie uroczystości w bazylice św. Piotra. Podobne uroczystości odbyły się po całym świecie katolickim.

• W sobotę, dnia 29 kwietnia w sali Konsystorialnej w Watykanie zebrała się grupa artystów paryskiego teatru pod przewodnictwem Pawła Claudela i wygłosiła szereg jego utworów w obecności Ojca św. Po występie artystycznym Ojciec św. przemówił serdecznie do wykonawców dziękując im za miły występ.

Beatyfikacje i kanonizacje:

• Dnia 23 kwietnia odbyła się kanonizacja Błogosławionej Marii Wilhelminy Rodat.

• W czwartą niedzielę po Wielkanocy dnia 7 maja odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie uroczysta kanonizacja Antoniego Claret, biskupa Wyznawcy, założyciela Kongregacji Misjonarzy synów Niepokalanego Serca Marii. W uroczystościach kanonizacyjnych wzięła udział liczna pielgrzymka z Hiszpanii pod przewodnictwem Prymasa Pla y Deniel. Spośród tej pielgrzymki było 103 tkaczy, którzy przybyli specjalnie na tę uroczystość. Św. Antoni Claret bowiem zanim został kapłanem, zajmował się tkactwem.

• Dnia 18 maja odbyła się kanonizacja Błogosławionej Bartłomiei Capitanio i Wincenty Gerosy.

• Dnia 28 maja odbyła się kanonizacja Błogosławionej Joanny Valois.

• W uroczystość Bożego Ciała sam Ojciec św. ma prowadzić procesję z Najśw. Sakramentem po placu św. Piotra.

INNE KRAJE EUROPY

• We Włoszech wyprodukowano katolicki film pt. Maria Goreti. Film ten przedstawia życie i męczeńską śmierć trzynastoletniej dzieweczki Marii Goreti.

• Ostatnio Prezydent Irlandii wraz ze swą małżonką wziął udział w pielgrzymce jubileuszowej w Rzymie i nawiedził cztery przepisane bazyliki rzymskie celem zyskania odpustu jubileuszowego.

• W Rzymie odbył się międzynarodowy kongres promotorów kongregacji mariańskich, którym przewodniczył Przełożony Ojców Jezuitów O. Janssen.

• W Anglii przygotowują się do uroczystego obchodu setnej rocznicy odnowienia katolickiej hierarchii. Sto lat już mija jak kardynał Wiseman wyruszył z Rzymu, by objąć katedrę św. Jerzego jako arcybiskup Westminsteru. Uroczystości mają się odbyć w dniach 29 i 30 września, oraz 1 października.

• W drugiej połowie lutego odbył się w Rzymie pod przewodnictwem kardynała Pizzardo zjazd wychowawców, zależnych od władz kościelnych. Na zjeździe tym wygłoszono cały szereg odczytów z dyskusjami na tematy współczesnych prądów pedagogicznych, trudności, kryzysów, porównania dawnych i nowych ujęć wychowawczych itp.

INNE CZĘŚCI ŚWIATA

• W Japonii rozpoczął się proces beatyfikacyjny Ukona Takajama, który w XVII w. był generałem wojsk cesarskich. Zmarł w 1625 r. na wygnaniu za to, że odmówił wykonania praktyk religijnych szyntoizmu.

• W Stanach Zjednoczonych mieszka 10% murzynów. Jest ich tam 14 i pół miliona. W samym Nowym Jorku mieszka ich 750 tysięcy. Z tej ogólnej liczby na katolików przypada 362.427, ponad 5 i pół miliona przypada na różne wyznania protestanckie, reszta jest nieznanego wyznania.

• W Betanii postępują prace rozpoczęte dnia 25. X. ubiegłego roku nad odgrzebywaniem trójnawowego bizantyjskiego kościółka, znajdującego się nieopodal Grobu Łazarza. Kościółek ten ma — zdaniem rzeczoznawców — sięgać IV w. naszej ery i ma się znajdować na miejscu domku Marty i Marii. Pracami tymi kieruje O. Sylwester Saller, rektor Instytutu Biblijnego Franciszkanów w Jerozolimie.

CIEKAWE

• Dnia 23 kwietnia w katedrze św. Szczepana w Wiedniu odbywała się konsekracja nowego biskupa ks. Jachyma. Już w czasie trwania ceremonii ksiądz ten oświadczył nagle stanowczo konsekrującemu go kardynałowi Innitzerowi: „Eminencjo! Na skutek rozważań przez ostatnie noce bezsenne dochodzę do przekonania, że nie mam kwalifikacji potrzebnych do wysokiego urzędu biskupa w dzisiejszych czasach. Proszę więc przyjąć moją rezygnację. Proszę o to z pokorą, ale stanowczo. Proszę o to w imię miłosierdzia Bożego". Po czym zdjął szaty liturgiczne. Wypadek ten wywołał wielkie zdziwienie wśród zebranych na ceremonii.

• Na czas Roku św. otwarto linię lotniczą między Rzymem a Lourdes. Wielu bowiem pątników przybyłych do Rzymu pragnie również odwiedzić największe sanktuarium Maryjne we Francji.

• W Ratysbonie wyszedł ostatnio tekst hebrajski Ewangelii św. Mateusza w podwójnym wydaniu: bez samogłosek i z samogłoskami. Opracował ją O. Paweł Boucet, karmelita bosy. Obecnie przystąpił do podobnego opracowania Ewangelii według św. Marka.

• Dnia 2 maja zmarł w Turynie O. Piotr Berruti, Przełożony Generalny Księży Salezjanów.

• Od chwili otwarcia Roku św. do 1. IV przybyło do Rzymu pieszo z dalekich okolic 246 osób. Liczba ta obejmuje oczywiście osoby, które się zgłosiły do Centralnego Komitetu Roku św. Wśród nich są pielgrzymi z Hiszpanii, Francji, Holandii i in.

W naszym Wydawnictwie można nabyć bogato ilustrowany

KALENDARZ GŁOSU KARMELU

Stron 80 NA ROK 1950 cena 120 zł.

TREŚĆ NUMERU

„POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA“

Miesięcznik dla Rodzin Katolickich

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

L. 2649/50. Kraków, dnia 26. IV. 1950.

Książęco Metropolitalna Kuria w Krakowie.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18. — P. K. O. Nr IV-842. — Tel. 554-48

Redaguje Kolegium.

Roczna prenumerata 440 zł.
Cena pojedynczego numeru 40 zł.

M-1-19874 PKZG 31, Kraków. 58